Nr. 48. We Lwowie — Sobota dnia 28. Lutego 1903. **Rok XLIII.**

Redaktor naczelny **Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.

Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 złr.	1 złr. 25 ct.	
kwartalnie	3 „	3 „ 75 „	5 złr. 25 ct.
półrocznie	6 „	7 „ 50 „	10 „ 50 „

Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" kwartalnie we Lwowie 4 złr. 20 ct. „ na prowincyi 4 „ 95 „

We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Numer kosztuje 4 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiego Pasaż Hausmana; **w Paryżu:** C. Adam Cibrowski 37 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10 – Rudolf Mosse Seilerstätte 2 – A. Oppelik Grünangergasse 12 – M. Dukes Nachf. Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9, Schalek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; Adolf Chwalewski VI. Getreidemarkt Nr. 13; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 8 ct. od wyrazu.

Zamiłowanie skandalów.

Lwów 27 lutego.

Zamiłowanie skandalów, jakie się u nas rozpanoszyło, a niestety podsycane jakby zawodowo przez polujące na senzacyę pisma, a dochodzące w rywalizacyi o wywleczenie najjaskrawszego skandalu aż do rozgrzebywania życia prywatnych jednostek, ze sprawami publicznemi nie mających żadnej styczności — stało się już jakby chorobą społeczną, bardzo ujemnie wpływającą na ogólne obyczaje.

Zapewne dzieje się tak i gdzieindziej, ale też skoro potępiamy obyczaje owych „przecywilizowanych" narodów, musimy dbać więcej o czystość naszych. Zresztą w owych krajach inaczej się na te rzeczy zapatrują. Wczorajszy *Figaro* paryski zamieścił artykuł pt. *„L'amour du scandale,"* w którym twierdzi, że prasa musi schlebiać gustom swych czytelników, więc skoro zamiłowanie do skandalu w tłumach istnieje, dziwić się nie można, że dzienniki karmią skandalami publiczność. Niech ta publiczność się zmieni, — zdaje się mówić fejletonista francuski — niechaj nie zmusza nas do hołdowania jej gustom brutalnym, no i naturalnie dodaje z goryczą: „Lecz to się nigdy nie stanie".

U nas jednak zapatrywania *Figara* podzielać nie wolno. Naszej prasie nie wolno podsycać plotkarstwa, nasza prasa nie powinna kapitulować przed ciekawością tłumów. Francuz sądzi po kramarsku. Mówi on, że nie można żądać od dzienników, aby z obiegu wycofały towar, na który jest tylu amatorów. U nas wycofanie towaru, uznanego powszechnie za szkodliwy, jest powinnością dziennikarską.

Nie jesteśmy zwolennikami katonizmu i kaznodziejstwa pretensyonalnego. Wiemy, że gazeta służyć musi nietylko nauce, lecz i rozrywce, wiemy, że dla rozwoju czytelnictwa i oświaty wprost pożądanem jest, aby dzienniki popularne nie zapominały o zasadzie freblowskiej *ludendo discere*, ale występujemy przeciwko temu nihilizmowi ideowemu, który w prasie brukowej na Zachodzie, no i u nas po trosze, święci orgie bezwstydne. Byłby to zły redaktor, któryby z dziennika, przeznaczonego dla tłumów szerokich, wyłączał opisy balów, rubrykę humoru, sensacyjne opisy katastrof kolejowych itp., bo bez tych dodatków byłoby niemożliwem zgromadzić tysiące słuchaczów i zmusić ich do czytania nietylko tego, co ciekawe, lecz i tego, co zdrowe, pożyteczne, piękne. Ale spekulacya na tuzinkowe apetyty publiczności powinna mieć swoje granice, które, niestety, przy współczesnej, czysto handlarskiej pogoni za sensacyą, poszły w poniewierkę. Dziś zmyśla się niestworzone historye, rzuca na pastwę czytelników cześć i honor ludzki, wypisuje duby smalone o krwawych zemstach zawiedzionych małżonków, puszcza plotki o bankructwach, defraudacyach, awanturach buduarowych itd. „Publiczność to lubi" — mówi z uśmiechem, redaktor brukowy i wysyła sforę reporterów na połów „skandalu". Gdzieś tam ozwał się cichy jęk dramatu rodzinnego, więc natychmiast sylf redakcyjny pędzi, jak opętany, aby się wpatrzyć w blade, bolesne oblicze ofiary i rzucić wstyd i rozpacz cudzą na pożarcie swym czytelnikom, niby kawały krwią ociekającego mięsa dzikim zwierzętom. Reporter współczesny nie ma czasu, aby zbadać dowody winy, bo jego dziennik [illegible] musi nie może, bo czytelnicy lubują się w nadzwyczajnościach, w barwach jaskrawych, w efektownych fajerwerkach! Więc się „upiększa" po dziennikarsku wypadki, a że tam na tem ucierpi honor osoby, że się czyjeś szczęście podkopie, kogoś rzuci na pastwę podejrzeń, cóż to obchodzi tych panów, którzy uznają tylko jedną zasadę dziennikarską: Zaciekawić publiczność, [illegible] tysiące lub dziesiątki tysięcy numerów.

Powie ktoś: od czegóż są sądy i sprostowania?

— Ach! ktoś dziś jeszcze wierzy w sądy i sprostowania?! Jeżeli ktoś o jakiej pani napisze, że ma kochanka i że mąż jej tego kochanka znieważył czynnie na miejscu publicznem, to choćby sto sądów prało jej opinię i sto „sprostowań" dziennikarskich reparowało część jej, plotka ludzka uczepi się jej sukni i przez całe życie włóczyć się będzie za nią. Oto np. pan X. o którym przed 10. laty rozpuszczono kalumnię, że sfałszował testament swego stryja, półobłąkanego starca. Jedno z pism puściło w obieg tę plotkę i odtąd stała się ona jego towarzyszką dozgonną. Dwa sądy honorowe stwierdziły jego niewinność, odbył trzy pojedynki z oszczercami, próbował nawet skargi przed sądem i na dwa miesiące wsadził do aresztu jednego ze swych prześladowców, a wszystko to na nic się nie zdało. Zapytajmy kogokolwiek w towarzystwie o opinię tego człowieka, a każdy zacznie coś bąkać, że to niby jegomość porządny, lecz że różnie o nim gadają. I to go już nie opuści aż do śmierci.

W krajach, w których tętni życie polityczne, skandal stał się bronią ulubioną niemal wszystkich stronnictw i koteryj. Dawniej mordowało się swych przeciwników kulą skrytobójczą lub sztyletem, dziś morduje się paszkwilem gazeciarskim i niema ratunku przed takim zamachem. Przeciw kuli i sztyletowi można się ostatecznie uzbroić w pancerz Szczepanika, ale plotka skandaliczna działa, jak witryolej: choćbyś i rany wyleczył, nie usuniesz śladów spalenizny.

Sprawy zagraniczne.

Rajchstag niemiecki się rozłazi.

Otwierając onegdajsze posiedzenie parlamentu niemieckiego prezydent hr. Ballestrem rozglądnął się po sali i zaczął w głos liczyć: 1, 2, 3, 4, 5, 6 — po kilku minutach doliczył się ośmiu posłów obecnych i w takim komplecie rozpoczęła się rozprawa ważna, bo budżetowa. Jeżeli to prawda, że w rajchstagu ma zadokumentować udział całego narodu w politycznych sprawach Rzeszy, to chyba udział ten spadł już tak, że gorzej niepodobna. Dzień poprzód było przez kilka godzin w izbie a może i w całym gmachu zaledwo dwudziestu posłów — a i przedtem nie bywało lepiej. Socyaliści, jako jedyne stronnictwo, które zawsze bodaj 30, 40 ze swoich 78 posłów umie utrzymać na posterunku, są przeto panami sytuacyi, bo reszta stronnictw bywa poprostu tak jak niereprezentowaną.

Luty się kończy, a jeszcze nie przystąpiono do rozprawy nad etatem ministerstwa spraw zagr. która tego roku szersze niż zazwyczaj przybierze rozmiary, zwłaszcza, że wielu posłom chodzi o agitacyę na przyszłe wybory. Trudno przeto zrozumieć, jak się z całym budżetem Rzeszy do końca marca uwinąć będzie można, a od tego zależy całkowicie dalsze ukształtowanie się sytuacyi politycznej w Rzeszy — jeżeli bowiem nowe wybory mają być rzeczywiście z początkiem czerwca przeprowadzone, to z konieczności będzie trzeba zamknąć rajchstag już przed Wielkanocą, choćby dlatego, że potem ani żelaznemi klamrami nie możnaby go w kupie utrzymać. Na czas późniejszy, jak na czerwiec, wyborów naznaczyć niepodobna ze względu na nawalne roboty w żniwa.

„Mizerya rajchstagowa", jak ją zowią, jest już tak wielka, że głowy pękają politykom poważnym. Z wyjątkiem ultrakonserwatystów wszystkie stronnictwa [illegible]

Obecnie jednak słychać półurzędowo, że taką walną zmianę konstytucyi możnaby tylko zezwolić w zamian za załatwienie jakiego szczególnie ważnego projektu na polu organizacyi wojskowej, flotowej, albo za przerobienie ordynacyi wyborczej przez podniesienie wieku wyborczego, utworzenie głosów wirylnych itp. Rząd niemiecki jeszcze się dotychczas z niczem obowiązująco nie oświadczył i może twierdzenia owe nawet żądanie wcale nie mają podstawy. Wspomniane żądanie co do dyet powtarza się natarczywie co roku i rzecz jasna, że coś się uczynić musi, a uczynić może tylko Rada związkowa.

Wyśmiewając się z Prusaków berliński korespondent *Pester Lloyda* pisze: „Ze wszystkiego wnosić należy, iż w sferze miarodajnej wcale jeszcze nie zrozumiano, że tak dalej iść nie może; a przecie sprowadziłoby to może nową dobę nietylko w rozwoju rajchstagu, ale i w rozwoju wogóle wewnętrznej polityki Rzeszy, gdyby jak najrychlej Rada związkowa coś uczyniła dla zapobieżenia szerzącemu się w rajchstagu marazmowi i zabagnieniu. Ale jest to *pium desiderium*, na którego spełnienie liczyć niepodobna".

Tak więc chlubnie zaznacza się tegoroczna weltpolityki! Tak świetnie wybujały przemysł i handel niemiecki, którego wyniki finansowe właśnie pobudziły do weltpolityki, podpada już trzeci rok coraz bardziej i nie ma na to ratunku we własnym kraju, a zagranica zewsząd zagraża mu katastrofą, wzmagającą się coraz bardziej konkurencyą.

Pod wpływem liberalnej teologii swojej rozłazi się protestantyzm niemiecki doszczętnie i chce się ratować gorączkowemi wybuchami przeciw katolicyzmowi. Zaszczepia on i wspomaga agitatorami i grubemi funduszami „Los von Rom" w Austryi, a równocześnie w niebogłosy lamentuje nad ateizmem inteligencyi a obojętnością ludu coraz okropniejszą. A właśnie w parlamentaryzmie niemieckim górują centrum katolickie, ono ratuje reichstag od terroryzmu socyalistów, ratuje najważniejsze ustawy, jak taryfę cłową wbrew znanemu twierdzeniu, że „Niemcy to protestantyzm".

Stary konserwatywny obóz pruski, dzięki któremu Brandenburgia urosła w Prusy a Prusy w cesarstwo niemieckie napęczniały, wierni bez granic Hohenzollernom junkrzy coraz otwarciej i namiętniej uderzają nawet na cesarza, szukają porozumienia z katolicyzmem. W Prusach niezadowolenie powszechne; w przyłączonych w r. 1866 do Prus prowincyach nienawiść ciągła.

W Niemczech południowych położenie partykularyzm i gotowość do walki z przewagą Prus; młody w. książę hesko-darmstadzki fraternizuje umyślnie z socyalistami, przeciw którym cesarz jeszcze ognistsze niż przeciw Polakom i Sarmatom wymyślał tyrady. Dwór badeński, który dotychczas ślepo szedł za Berlinem, odstrychnął się od dworu pruskiego. W Wirtembergii zbliża się objęcie tronu przez linię katolicką. Książę regent bawarski, któremu już zbrzydło ciągłe, wstrętne Bawarczykom lawirowanie z Prusami, zamyśla ustąpić i rządy ma objąć następca tronu, który nieraz publicznie sarkał na arrogancyę pruską i ażeby pozycyę jego spotęgować, ma przez zmianę konstytucyi być obwołany królem, chociaż król Otton jeszcze wegetuje.

Socyalizm wciska się wszędzie, ogarnia drobne mieszczaństwo i pomniejszych urzędników, a już przy poprzednich wyborach do rajchstagu dostawił był liczbę wyborców większą, niż każde inne stronnictwo.

Weltpolityka tyle dotychczas sprawiła, że Niemcy, jak sami ciągle lamentują, są wszędzie bez wyjątku znienawidzone, i nienawiść ta stale się wzmaga.

A parlament niemiecki rozłazi się — jak to najlepsi przyjaciele Prus podnoszą — w zabagnieniu i marazmie.., I nie mówimy już o cuchnącym po prusku bigosie: Löhning Willich-Bitter!

Austro-Węgry w Chinach.

Fremdenblatt otrzymał następujący list z Szangaju dnia 9 stycznia: Konwencya austro węgierska z Chinami co do jurydyki austro-węgierskiej (*Settlement*) w Tientsinie została z końcem grudnia podpisana, a zadowalającą będzie zapewne wiadomość, że się grunt dotyczący od Chin bez zapłaty otrzymało. Musieliśmy się tylko zobowiązać do wypłacania rządowi chińskiemu rocznej kwoty ryczałtowej za ubytek w podatku gruntowym; wynikną oraz drobne koszta z powodu, że kilku właścicieli grobowców wypadnie odszkodować za przeniesienie drogi.

Z drugiej zaś strony będzie miała jurydyka oraz dochody z podatków, które tam będą pobierane; dochody te pójdą na opędzenie kosztów administracyi. Na obszarze jurydyki wynoszącym około 0.75 kilometra kw., który po części osuszyć wypadnie, już osiadło wielu Chińczyków, którzy się spodziewają, że za nimi nadciągną rychło także kupcy austryaccy i węgierscy.

Korespondencye.

Paryż 23 lutego.

(Tajemniczy pałac. — Wykwintna dama na czele bandy opryszków. — Włamywacze w pułapce. — Skradzione skarby. — Romansowa para. — Wszyscy pod kluczem).

Policyi paryskiej powiódł się w piątek osobliwszy połów: W eleganckim pałacyku, w wykwintnej dzielnicy Quartier Piepus, przy placu Narodów wykryto kryjówkę bandy zbrodniarzy. Straży bezpieczeństwa udało się przychwycić herszta opryszków... w spodnicy — w osobie powszechnie znanej, pięknej, 19-letniej kokoty, panny Gordone, oraz ośmiu jej towarzyszów.

Przed kilku dniami ukradli nieznani złodzieje żonie kupca, p. Plaisance całe jej mienie tj. 75.000 franków i liczne kosztowności. Zbrodniarze włamali się do jej mieszkania przy avenue Piepus w biały dzień. Komisarz policyi Brunet dowiedział się od poszkodowanej, jakiemi numerami były oznaczone jej papiery wartościowe. W ślad za tem odszukano je u dwóch bankierów przy pl. de Bastille. Bankierzy nie chcieli wymienić nazwisk osób, od których nabyli owe papiery. Skutek był ten, iż przeprowadzono rewizyę w ich kantorach. W rezultacie wykryto, że papiery sprzedała mlle Gordone, zamieszkała w Villa Saint-Eloi, przy rue de Reuilly. Pałacyk wybudował swego czasu jakiś magnat; po jego śmierci spadkobiercy wynajęli go p. Gordone.

Policya dowiedziała się, że czasami widywano w oknach tego domu rażące światło, a nad ranem panowała tam głęboka cisza. Widywano też często, jak w ciągu dnia zajeżdżał powóz przed portal pałacu i do powozu wsiadała jakaś elegancka, młoda dama. Niekiedy ta sama pani wychodziła pieszo w skromnej toalecie mieszczańskiej. Po wielu oznakach poznała policya, że owa willa musi być kryjówką bandy złodziejskiej. Mając liczne poszlaki, postanowiła przetrząść kryjówkę.

Przez dwa dni ustawiano w okolicy pałacyku tajne czaty. Wreszcie w ubiegły piątek komisarz Brunet postanowił nocną porą zapuścić sieci. W towarzystwie większej ilości w broń zaopatrzonych tajnych detektywów, stanął po północy przed bramą wchodową i kazał ją ślusarzowi ostrożnie i delikatnie otworzyć. Straż policyjna otoczyła całą willę. Bez światła, na palcach wszedł pan Brunet wraz z kilku agentami po schodach na pierwsze piętro, zkąd zalatywał szmer rozmowy. W przestronnej sali stołowej, obitej złocistym adamaszkiem ucztowało towarzystwo, złożone z 2 dam i 8 panów. Komisarz nakazał agentom przygotować broń i rozwarł drzwi ze słowy: „Proszę nie opuszczać siedzeń!" Jedna część detektywów wymierzyła rewolwery do strzału, a inni krępowali ośmiu mężczyzn. Gdy miano z kolei pani domu nałożyć więzy, wyszedł nagle z sąsiedniego pokoju jakiś elegancko ubrany człowiek z rewolwerem w ręku i zawołał:

— Niech się nikt nie waży tknąć „Syreny z Reuilly", bo inaczej strze....

Jeszcze nie domówił słowa „strzelam!" gdy go ujęło nagle dwóch agentów i rozbroiło.

Przystąpiono do ścisłej rewizyi domowej. Już w pokoju sąsiadującym z salą stołową natrafił p. Brunet na niespodziankę: znachodziły się tam dwa łóżka polowe, a na jednem z nich leżała związana kobieta, Miała ona kość nosową zgruchotaną od postrzału rewolwerowego. Wszystkie apartamenta na I piętrze były urządzone z największym przepychem. Zauważono drogocenne bronzy, gobeliny, obrazy itd. Jeden z pokoi był przemieniony w kompletną aptekę. Prócz wszelakich leków znaleziono tam rozliczne przyrządy chirurgiczne oraz stół operacyjny. W szpitaliku leczyli się rabusie, ranieni podczas wypraw zbójeckich. Dozór lekarski był powierzony jednemu z bandytów, który był poprzednio słuchaczem medycyny.

Pokoje na drugiem piętrze służyły za skarbiec i magazyn skradzionych przedmiotów. Znachodziły się tam klejnoty, biżuterye, srebra stołowe, drogocenne aparaty kościelne, obrazy, garderoba, bielizna, rowery i najrozmaitsze inne przedmioty. W gabinecie do palenia znaleziono na biurku księgę adresową, w której spisywano wykazy przyszłych ofiar. Przy każdem nazwisku był dokładny adres, pora i sposób odbycia rabunku, oraz spis przedmiotów, które miały uledz grabieży. W budoarze naczelniczki bandy znachodziła się skarbonka z trupią główką i napisem: „dla mego ukochanego"; wewnątrz znachodziło się 3000 franków w złocie.

Willę pozostawiono pod strażą, a złoczyńców odwieziono pod eskortą na policyę. Tam rozpoczęły się indagacye. Najpierw przesłuchiwano głowę bandy zbójeckiej, nadobną „mademoiselle de Gordone". Pokazało się, że ona nazywa się po prostu Teresa Gourdon i liczy lat 19. W śledztwie zeznała, że będąc jeszcze małem dziewczęciem, poszła na służbę do jakiejś damy z półświatka; późniejj została jej pokojówką, a w 16 roku życia poczęła uprawiać rzemiosło swej pani i wkrótce stała się znaną pod nazwiskiem Thérèse de Gordone.

Obracając się w męzkim świecie dystyngowanym, pozawierała wiele znajomości i zapamiętała sobie adresy mnóstwa ludzi bogatych. Adresy podawała swemu kochankowi; przy jego pomocy rozpoczęła wędrówki rozbójnicze i została hersztem bandy złodziejskiej. Kochanek Teresy jest Niemcem z pochodzenia, nazywa się Ludwik Karl i ma 21 lat. Owa kobieta ranna z przestrzelonym nosem nazywa się Couchart, zwana w gronie przyjaciół „Pieuvre". Została ranną w walce z innymi włamywaczami. Wszyscy inni uwięzieni mieli specyalne przyzwiska.

Dziś rano zwieziono na policyę wszystkie przedmioty skradzione; potrzeba było na to kilka wielkich wozów transportowych.

W księdze adresowej były takie zapiski: Avenue Kleber, baron de B. bardzo podstarzały, mieszka sam jeden przy samotnej ulicy; używa opium na spanie — praca łatwa. Piepus: pani Plaisance, staruszka lękliwa, gruba sakwa; dobry interes. Przy tym „dobrym interesie" wpadli włamywacze w pułapkę. *W Koryatowicz.*

Słowa prawdy.

Czas zamieszcza artykuł, bardzo na czasie i nadzwyczaj trafny i dlatego powtarzamy go tu w całości:

Nie ma tygodnia, niemal dnia, aby poczta nie roznosiła drukowanych odezw nowego towarzystwa, komitetu, „grona osób", odezwy, apelującej do wszystkich najpiękniejszych uczuć, a zachęcającej do składek i pieniężnych ofiar. Z góry przyznajemy, że cele są prawie zawsze bardzo szlachetne, a potrzeba, która odnośną akcyę wywołała, po największej części istotna i nagła. — Jaki skutek odnoszą te odezwy, na razie w to nie wchodzimy. Pragniemy obecnie tylko stwierdzić, że są one objawem niezdrowym – chorobą bowiem społeczną jest żebractwo, a te nawoływania nie są niczem innem, jak tylko żebraniną, tem różniącą się od innej, że jest publiczną.

O ile dana akcya, dążąca do osiągnięcia pewnych pożytecznych celów społecznych, jest objawem samopomocy, jest wypływem zrozumienia korzyści asocyacyi, o tyle jest bardzo pocieszającą i godną wszelkiego uznania. W naturze jednak samopomocy i asocyacyi tkwi ten jej charakter, że jest ona wynikiem odczucia pewnej potrzeby, jest dążeniem do zaspokojenia tej potrzeby — ale własnemi siłami i własnymi środkami. Dwa są momenta, konieczne do przyznania takiej akcyi, nawołującej do składek, charakteru samopomocy: ci, których się powołuje do ofiar, powinni odczuwać sami żywotną racyę danego przedsięwzięcia, a dalej powinni starać się osiągnąć je przez zjednoczenie własnych środków. Gdzie tych dwóch kryteryów nie ma, nie może być mowy ani o samopomocy, ani o asocyacyi. Przyczynianie się do takiego dzieła jest wypływem miłosierdzia, nawoływanie zaś do udziału jest prostem żebractwem.

Tak zaś najczęściej dzieje się u nas. Nie mówimy o czystej filantropii, o pewnych lokal-

---

Ludwik Stasiak. 43

Brandenburg

Kraina słowiańskich mogił.

Powieść historyczna.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 47.)

Odjechał, zabrał serce...

Nie myśli nawet nad tem krasawica, co będzie z tego uczucia, które się w piersi zrodziło, jaka jego przyszłość... Nie chce o tem myśleć, odpycha smutne pytanie od siebie.

Pierwsze uczucie, jakie się w młodem sercu rodzi, nie pyta o cel, jak nie pyta o cel zawilec leśny, po co on kwitnie, nie pyta potok górski, dlaczego on kaskadami szumi, nie pyta słowik, dlaczego śpiewa.

Wielki płomień w całem jestestwie goreje, bo go zapaliła wyższa moc. Marzy duszyczka Ody: Wkradnę się w to poczciwe serce, które tak swą matkę ziemię kocha, zapanuję w niem, kupię go, płacąc za nie serdeczną miłością, życiem całem...

A przecie odepchnięta myśl, co z tego uczucia będzie, wraca sama... Czy rycerz się o jej miłości dowie, czy za uczucie uczuciem zapłaci, czy za serce odda serce? Rozpacz ogarnia duszę, jeśli tłumić trzeba będzie ten żar... Chwilami opada dziewczę myśl, żeby z uczuciem swem zwierzyć się ojcu, pożalić się przed nim, może on wydziewosłębi, może on zjedna jej serce wybranego...

Chwilami rodzi się szalony zamiar widzieć się z rycerzem i powiedzieć mu wprost: bez ciebie żyć nie mogę.

Zarumieniła się krasawica na myśl samą.. Precz! Precz!

— Oddam wszystko przyszłości i Bogu...

Tymczasem radować się wiosennem uczuciem, oddać się mu, żyć marzeniem, żyć nadzieją jutra, że może znowu rycerz przyjedzie...

Radość za serce chwyta, że cesarz opuścił Kolonią i jedzie na wschód do Dziewina, nadzieja w serce wstąpiła, gdy dwór rozgościł się w dziewińskim arcybiskupim pałacu.

Odzie dano z orszakiem izbę w narożnej wieży, której okna wychodzą na wschód; co chwila dziewczę uchyla okienko, patrząc, żali nie zjawią się goście, patrząc i czekając strojnej drużyny, na czele zaś jej swego wybranego.

Dnie całe schodzą jej na tem oczekiwaniu, tymczasem wychodzi Oda daleko na gościniec, aby go spotkać w drodze, wieczór ją czasem i rosa nocna w ogrodach nad Łabą zastaje.

Pewnego razu na dalekiej drodze zobaczyła ze swego okienka tuman kurzu. Konnica jakaś jedzie, wdali majaczeje lśniąca broń, mgławica pyłu zbliża się i zbliża. Już dziesięć staj ich od dziewińskich domów dzieli, już widać ich blisko, na kilka rzutów oszczepu od brzegu Łaby się zbliżyli.

Patrzy dziewoja w rycerską gromadę... wszak to ich barwy, wszak to ich wojsko — serce młotem bije... ona zna te dorodne rycerskie postacie, zna ich chorągiew, ich znak...

— On! On! — szepczą radośnie usta.

— Nie, nie. Orszak jego, ale jego nie ma. Przeleciała oczami wszystkich do jednego, nie masz go, nie ma...

Wjechali do zamku i wnet rozeszła się przez nich przyniesiona wieść.. straszna dla Ody wieść...

. . . .

Upadła dziewka, jak trup na ziemię. Piękne lica, jak powoje blade, z warg wiśniowych uciekła krasa, uciekł z twarzyczki rumieniec, jak ptak, który na smutną jesień z ojczyzny w inne idzie kraje.

W zamku arcybiskupim powstał popłoch.

— Dziewoja zachorowała.

— Śliczna córka margrafa Dietricha.

— Ojciec w pole wyjechał.

— Co się jej stać mogło?

— Uroki, czary...

Wrócił zdyszany goniec z pola, wiodąc margrafa.

— Co ci to? Co ci dziecko moje?

— Bladaś, jak płótno — mówiła cesarzowa.

— Nic mi, ojcze, nic... nic, dobra pani moja.

Złożono hrabiankę na łożu, cesarzowa sama wodą zmywała jej skronie, dziewki z orszaku jej zgromadziły się wokoło.

Wróciły zmysły, ze zmysłami nieszczęście bez granic. Rozpacz, która zasłania jutro, żal gorszy od śmierci.

Słyszy dziewczyna rozmowy rycerstwa niemieckiego, dolatujące przez drzwi:

— Wieść to dla nas niepomyślna.

— Zbratali się z Czechami.

— Jeśli srogi Bolesław dał mu córkę, to za tem kryje się ich związek przeciw nam.

— Niewątpliwie. Gdyby nowożeniec równocześnie nie miał w tem interesu, nie żeniłby się z kobietą w wieku podeszłym.

— Czesi mówili mi w Pradze, że Dobrówka, to kobieta zła i przewrotna.*)

— Knuje się ich przyjaźń na nieszczęście nasze.

— Gwałtownicy.

— Ciszej...

— Jeden z nich nadchodzi.

— W oczy powiem, co myślę.

— Powiedz, a zobaczysz, że ci ten niedźwiedź kości połamie.

*) Cosm. p. r. 977.

— Co się stało hrabiance?

— Bóg jeden wie...

— Z nadejściem gości nieszczęście spadło na ten dom.

* * *

Biedna jej dusza mówi, że przecie ona żalu nawet do niego mieć nie może i mieć nie powinna. Gdyby był jej czułe przysięgi prawił! Gdyby był słowem o miłości, o wzajemności wspomniał. Nic i nic. On nie wie o tem, co wre w jej sercu, jaki tam dla niego płomień goreje. Choć żal, straszny żal zbolała dusza czuje, przecie na postaci rycerza nie ma cienia plamy, na cześć jego nie spada skaza nawet mała.

To ona się pomyliła... to ona winna swemu nieszczęściu.

A nieszczęście to straszne... Płacze dziewczę i płacze. Gdy oczy przestaną płakać zmęczone łkaniem, to zdaje jej się, że choć ciało ustało, to cała dusza łka...

W kaplicy klęcząc, Boga o zmiłowanie prosi.

. . . .

Rozpacz jak straszny kwiat. Rozwija się, rośnie, ale wreszcie przekwita. Dobrze to, że przekwita i niknie, bo z tym okropnym ogniem żalu nie możnaby żyć. Mija, cichnie, znika, choć nie znikło nieszczęście. Jak na spalenisku, ogień bólu, pożoga rozpaczy, niknie, a zostaje swąd pożaru, ruina, rudera.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

nych instytucyach i dziełach, których powodzenie jest dla wszystkich mieszkańców danej miejscowości, ale też tylko tej miejscowości, pożądane. Nie mówimy także o tych dziełach i instytucyach, które mają narodowe znaczenie, a do których utrzymania i rozwoju nie wystarczą lub nie mogą być użyte środki państwowe lub krajowe. U nas jednak dzieje się prawie zawsze tak, że gdziekolwiek okaże się potrzeba w s p ó l n e g o pokrycia kosztów, wzywa się do udziału wszystkich, choćby w tem mieli taki tylko interes, jakim jest przyjemność, odczuwana na widok powodzenia bliźnich.

Niechcemy nikogo dotykać; nie wymieniamy więc nazwisk i nie cytujemy konkretnych przykładów, chociaż dziesiątki cisną się pod pióro. Możemy się tylko cieszyć, jeżeli np. grupa osób, złączona ze sobą przez jednakowy zawód lub przez inne związki, ma własny lokal, bibliotekę, czytelnię i t. d. Czyż to jest jednak wystarczający powód, aby do stworzenia tego ogniska powoływać całe społeczeństwo? Czy to wystarcza, aby dla zapewnienia przyjemności i — przyznajemy to — korzyści tym osobom, apelować do publicznej ofiarności? Pojęcia tak dalece się paczą i wykrzywiają, że nawet z czysto i wyłącznie ekonomicznych przedsiębiorstw robi się u nas filantropię. Zamiast zysku zbiera się w rezultacie bankructwa. Dowody chyba wszyscy znamy.

Dodajmy do tego, że owe odezwy skierowane są prawie zawsze pod jednymi i tymi samymi adresami. Są to ci sami, którzy muszą należeć do wszystkich towarzystw, iść na wszystkie bale, rauty, odczyty itd. itd. Jest to więc nowy podatek, nałożony na nich przez dbałych o to współobywateli, ażeby obowiązkowe podatki państwowe, krajowe i gminne nie były dla nich zbyt lekkie.

Kto nie zechce, nie zrozumie nas. Na złą wolę nie ma rady. Każdy jednak rozumny człowiek przyzna — że stowarzyszenie powinno być tylko wówczas tworzonem, jeżeli znajdzie odpowiednią liczbę osób, która zadaniom podoła; że przedsiębiorstwo powinno być tylko wówczas podjętem, jeżeli istnieją potrzebne do tego środki. Zakładać towarzystwo bez ludzi i pieniędzy, rozpoczynać przedsiębiorstwo bez funduszów — znaczy działać nieopatrznie, hazardownie, bez rachunku, pod hasłem: „jakoś to będzie". Stokroć lepiej nie zaczynać wówczas, niż liczyć na owoce publicznej żebraniny.

KRONIKA.

Lwów, dnia 27. Lutego 1903.

Kalendarzyk.

W sobotę 28 lutego Romana Op. — Gr. kat. Onysyma. — Kal. słow. Chwaliboga.
Wschód słońca 6·53, zachód 5·35.

W niedzielę 1 marca Albina B. — Gr. kat. Pamfyłyja M. — Kal. słow. Budzisława.
Wschód słońca 6·51, zachód 5·36.

W poniedziałek 2 marca Symplicyussa. — Gr. kat. Fteodora M. — Kal. słow. Sławomiła.
Wschód słońca 6·47, zachód 5·40.

— **Hr. Agenor Gołuchowski**, minister spraw zagranicznych, przybędzie do Lwowa jutro w sobotę pociągiem kuryerskim i zamieszka w pałacu ordynackim. P. minister zabawi we Lwowie dwa lub trzy dni w sprawach familijnych i majątkowych, poczem powróci do Wiednia.

— **Mianowania.** Cesarz zamianował nadzwyczajnego profesora dra Władysława Szymonowicza, zwyczajnym profesorem historyi i embriologii na uniwersytecie lwowskim.

Cesarz nadał radcy sądu kraj. Maciejowi Kaszewce w Brzeżanach, tytuł i charakter radcy wyższego sądu.

Minister rolnictwa zamianował przy domenach państwowych oficyała rachunkowego Hipolita Skulskiego, rewidentem rachunkowym, a praktykanta rachunkowego Wiktora Borzemskiego asystentem rachunkowym.

— **Amnestya.** Cesarz darował dalsze odsiadywanie kary więźniom, między tymi 5 w Wiśniczu, 3 we Lwowie i 2 w Stanisławowie, oraz 4 kobietom we Lwowie.

Kronika lwowska.

= **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W sobotę 24 bm. Doc. polit. dr. L. Brunner „Teorye i pojęcia chemii" (z doświadczeniami). Zakład fizyczny uniwersytetu, Długosza 8, początek o g. 6. — Prof. dr. K. Wojciechowski i p. J. Tenner „Poezya polska wieku oświecenia". Wykłady ilustrowane wygłoszeniem utworów. Sala ratuszowa, pocz. o pół do 8.

= **Rada m. Lwowa.** Z powodu znanej afery o sprawozdanie komisyi lustracyjnej wczorajsze posiedzenie zapowiadało się być bardzo sensacyjne i dlatego zebrało się na galeryi mnóstwo ciekawych. Jak wiadomo wybrana w lutym 1901 r. komisya lustracyjna dla zbadania kasowości, rachunków i administracyi miejskiej, pod przewodnictwem prof. Dziwińskiego i adw. dr. A. Lisiewicza przeprowadziła najdokładniejszą lustracyę wszystkich biur i agend magistratu i wygotowała sprawozdanie, które oddała do druku. Wydrukowanych już było około 30 arkuszy, gdy tymczasem prezydent wstrzymał w drukarni dalszy druk. Jako powód wstrzymania tego druku podano, że w sprawozdaniu znajdują się szczegóły o urzędnikach i nauczycielach miejskich, mianowicie o ich kondyktach na płace i zaliczkach, które to szczegóły wcale nie nadają się do publikowania i mogłyby zaszkodzić opinii odnośnych osób. Tymczasem komisya lustracyjna zebrała się onegdaj w komplecie i uchwaliła oświadczenie, że w wydrukowanych arkuszach znajduje się szereg ciężkich i poważnych zarzutów przeciw obecnej gospodarce miejskiej i że podniesienie tych zarzutów w interesie prawdy jest wskazane a „przedwczesne i podstępne stłumienie" tego głosu prawdy ubliża powadze naszej magistratury. Oświadczenie to opublikowała wczoraj komisya w jednem z pism, spodziewano się więc, że na wczorajszem posiedzeniu cała ta sprawa przyjdzie pod dyskusyę. Ciekawi jednak zawiedli się. Członkowie komisyi na wczorajsze posiedzenie nie przybyli, jedynie odczytano list komisyi, do ragający się przedłożenia całej sprawy jawnemu, publicznemu posiedzeniu rady. Po przemówieniach pp. Riedla, Pawlewskiego, Walichewicza, Weigla i Rewakowicza, uchwaliła rada postawić tą sprawę na porządku dziennym najbliższego posiedzenia.

Z porządku dziennego załatwiła rada sprawę fundacyi ś. p. Gosiewskiego, zmarłego w r. 1869, który swój majątek około pół miliona złr. legował na cele dobroczynne. Mianowicie czysty dochód z majątku fundacyjnego dzielić się będzie w stosunku a) $^{5}/_{12}$ części na zasiłki dla starych, lub okaleczałych i do pracy niezdolnych rękodzielników, jak niemniej sierót po nich; b) $^{4}/_{12}$ części na zasiłki dla ubogich rękodzielników, c) $^{3}/_{12}$ części na zasiłki dla uczniów rękodzielniczych. Wysokość i ilość zasiłków ustanawia się dla każdej kategoryi w kwocie 200 k., możliwe zaś nadwyżki tego dochodu będą tak długo kapitalizowane, dopóki dochód z nich nie dozwoli na utworzenie dalszych zasiłków po 200 kor. Zasiłki udzielone będą w drodze losowań i przystępne będą tylko dla chrześcijan.

Testament fundatora jest tak charakterystyczny, że podajemy z niego parę ustępów:

2) Podobnie jak innowiercy, tak też z obieralności wykluczeni być mają doktorowie j. w. d. prawa owi, którzy do opacznego wykładu prawa najmują się: „tak zwani adwokatowie, notaryuszowie, winkelschreibery i k. k. posadę urzędów dzierżący", ci bowiem z natury rzeczy liberalnemu wykonaniu niniejszego zapisu odpowiedzieć nie są w stanie.

4) Celem głównym zapisu niniejszego „qualiscunque mortis causa" jest zabezpieczenie funduszu ratującego dla cierpiącej ludności miasta Lwowa, pochodzenia słowiańskiego a wyznania wszech obrządków chrześcijańskiego, mianowicie uczciwych nie z własnej winy podupadłych rzemieślników, ile w podrzędnem lub wyższem znaczeniu techników; w pierwszem mają być przed innymi uwzględnieni mularze — w drugiem mechanicy i chemicy pracujący dla potrzeb i wygód, ale nie dla zbytków ludzkich.

5) Zasiłki pomocy pieniężnej starczone być mają wytrwałym w pracy z całorocznego dochodu od funduszu zbiorowego w drodze pożyczki, której odsetki $^{4}/_{100}$ cztery od sta przenosić nie mają.

6) Dla odłożenia wszelkiego zarzutu ze strony innowierców i obcoplemieńców od niniejszego zapisu wyjętych — winienem pamięci po sobie, a sądowi potomności to sumienne wyznanie przekazać, „iż pp. żydowie w drodze handlu i pożyczek ze życia mego tyle lichwy odemnie zagarnęli, ile stan mego majątku dzisiaj wynosi, zaś zaleźni obcostronni na trzykroć tyleż mnie obdarli".

Ktoby o prawdziwości tego podania wątpił, temu okazuje fascyk. plik p. $^{1}/_{4}$ kubik wypłaconych weksl6w i ośm stóp kubicznych kwitów, dekretów, Zahlungspflegów etc. etc., za co nikomu z prawowiernych ziomków naszych słowiańskich, ani światła ani obyczaju, ani najmniejszego zasiłku ciała i ducha nawet spokoju nieużyczono. Stanisław Gosiewski m. p. testator 16 lipca 1867.

Wreszcie uchwaliła rada kreowanie 4 posad nauczycieli młodszych i 3 posad nauczycielek młodszych a dwa stypendya po 120 k. z fundacyi śp. Kiselki nadała A. Pastuszyńskiemu i M. Szybyłównej ze szkoły św. Marcina.

= **Listki jubileuszowe Leona XIII** rozchwytuje od wczoraj publiczność naszego miesta dla przyozdobienia nimi okien swych mieszkań w dzień jubileuszu Ojca św. Setki, tysiące listków sprzedano. Coraz nowe przychodzą zamówienia. Wszystkie niemal urzędy jużto zaopatrzyły się w listki, już też złożyły odpowiedne kwoty na ręce komitetu. W tym kierunku przykładem pośpieszyli namiestnik i marszałek krajowy. Dziś już można powiedzieć, że z brzaskiem dnia 1 marca jakby szron padnie na stolicę kraju. Wszystkie okna pokryją się bielą na znak hołdu dla wielkiego Papieża jubilata.

Komitet uprasza o wczesne zaopatrzenie się a przynajmniej zamówienie listków dla uregulowania nakładu i uniknięcia ewentualnego w ostatniej chwili zawodu. Listki nabywać można do soboty wieczora w kilkudziesięciu pierwszorzędnych sklepach i w składzie głównym w pasażu Mikolascha.. Zwraca się uwagę, że w niedzielę od rana wszystkie sklepy będą stanowczo zamknięte. Należy więc spieszyć się z zakupnem listków:

Prowincya się rusza! Stanisławów zakupił wczoraj 10.000 kartek. Początek zachęcający i obowiązujący dla innych miast.

— **Zjazd koleżeński.** Dnia 26 bm. obchodzili byli uczniowie gimnazyum akademickiego we Lwowie, którzy w roku 1862 złożyli maturę, swój jubileusz. W jubileuszu tym wzięli udział: emer. dyrektor gimnazyum tarnowskiego, dr. Karol Benoni, profesor uniwersytetu dr. August Balasits, radca wyższego sądu kraj. Karol Misiński, notaryusz Józef Onyszkiewicz, właściciel dóbr Hieronim Sikora, profesor seminaryum żeńskiego w Krakowie Piotr Prysak, gr. kat. proboszcz w Domaszowie ks. Jan Sierociński i adwokat krajowy dr. Jakób Wachtel w Czerniowcach. Dr. Fr. Hofmokl usprawiedliwił swą nieobecność przeszkodami służbowemi i wysłał do kolegów nadzwyczaj serdeczny telegram, zapewniając o swych szczerych uczuciach koleżeństwa i prawdziwej przyjaźni.

Dnia 25 bm. odbyło się w Kasynie miejskiem pierwsze zebranie, dnia 26 bm. rano odprawił w kościele oo. Bernardynów mszę żałobną kolega ks. Sierociński za zmarłych profesorów i kolegów, o 11 fotografowali się wszyscy u fotografa Wybranowskiego, a o godz. 1 odbył się obiad w Kasynie miejskiem. Radca Misiński, jako gospodarz zebrania wzniósł toast na cześć wszystkich kolegów, podziękował zamiejscowym kolegom za przybycie, wspomniał, że łasce Najwyższego powinniśmy dziękować, że dozwolił nam dożyć tak podniosłej chwili i że należy nam prosić Boga, ażeby pozwolił nam jeszcze pracować dla dobra drugich, gdyż my osiągnęli już wszystko, a nasze dążenia powinniśmy dzisiaj tylko skierować ku pożytkowi kraju i współrodaków. Profesor Balasits w toaście „kochajmy się" zaznaczył, że między kolegami obecnymi są reprezentanci trzech narodowości słowiańskich, że ani w gimnazyum, ani później pomimo różnicy narodowej i rozmaitych prądów nowoczesnych, harmonia pożycia nigdy zamąconą nie została i że bardzo byłoby do życzenia, ażeby ta przyjaźń i miłość koleżeńska wogóle w naszem społeczeństwie znalazła tak pożądany oddźwięk. Do żyjącego jeszcze profesora Antoniego Kosmińskiego 81-letniego starca wysłali uczestnicy adres w serdecznych słowach z wyrazami czci i szczerej wdzięczności.

= **Nowe uniformy Sokołów ruskich.** Dotychczasowy strój Sokołów ruskich — jak donosi *Rusłan* ma uledz zupełnemu przeinaczeniu. Powodem zmian ma być to, że dotychczasowe mundury są za drogie, niepraktyczne i co najgorsza... zanadto podobne do uniformów Sokołów czeskich i polskich. Celem obmyślenia nowego kroju uniformów sokolich ruski Sokół lwowski zwołał ankietę, a ta poruczyła prof. Szuchewiczowi opracowanie projektu, względnie obmyślenie modelu. Ta sama ankieta zadecyduje później, jakiego fasonu będą nowe uniformy Sokołów ruskich.

= **Woźny pocztowy defraudantem.** Wczoraj wieczorem aresztowano Jędrzeja Manowskiego, pomocnika woźnego pocztowego. W mieszkaniu jego znaleziono wiele marek pocztowych, oddzieranych z listów jeszcze nie przestemplowanych, stemple, karty korespondencyjne i inne przedmioty. Manowski prawdopodobnie kradł listy z poczty, zdzierał marki, sprzedawał je, a listy niszczył.

= **Samobójstwo.** Dziś w południe znaleziono w piwnicy w ulicy Ormiańskiej l. 4 zwłoki jakiegoś samobójcy. Przybyły na miejsce komisarz policyi Des Loges zbadał, że samobójcą jest Jakób Witkower, 26-letni tragarz. Denat popełnił samobójstwo w ten sposób, że wysunął jedną pakę z pomarańczami, przymocował do niej sznurek, drugi zaś koniec sznurka okręcił około swej szyi i położywszy się na ziemię, zadusił się w ten oryginalny sposób. Przyczyną samobójstwa była nieuleczalna choroba. Zwłoki zabrano do kostnicy medycyny sądowej.

Kronika krajowa.

Z Cieszyna piszą do *Czasu*:

Dr. Michejda otrzymał koncesyę na drukarnię i księgarnię polską w Cieszynie, ale sam oświadcza, że to na razie nie przedstawia praktycznej wartości. Szkoda, że tak ważna rzecz pójdzie w odwłokę. W Cieszynie są dwie firmy tego rodzaju: Karol Prochaska ma tu największą podobno drukarnię w całej Austryi, drukuje chętnie książki w każdym języku, nawet w polskim dla innych nakładców, ale sam żadnej polskiej o treści narodowej nietylko w nakład nie weźmie, ale nawet w księgarni swej w komis nie przyjmie. Człowiek to milionowy, a zupełnie zniemczony. Druga firma Feitzingera robi doskonałe interesy na ogłupianiu ludu polskiego, drukując t. zw. książeczki ludowe, przeróżne historye o zbójcach, bandytach itp. androny, rozchodzące się po Galicyi podobno o wiele bardziej, niż po Śląsku. Ale książki polskiej z zewnątrz i ten pan w komis nie przyjmie! Obydwaj księgarze zaznaczyli swą uprzejmość względem naszego gimnazyum dobitnie tem, że nie utrzymują całkiem na składzie polskich książek szkolnych. Drukarnia i księgarnia polska w Cieszynie będzie z pewnością dobrym interesem finansowym, to nie może już dzisiaj ulegać żadnej wątpliwości. Same pisma polskie utrzymają drukarnię.

Zasłużona *Gwiazdka cieszyńska*, licząca już 56 rok będzie może wychodzić dwa razy na tydzień. Oby jak najprędzej. W Muzeum śląskiem, zgromadzonem skrzętnie przez niestrudzonego ks. Londzina, oglądać można księgi administracyjne *Gwiazdki* od samego początku. Istna kronika sprawy naszego odrodzenia.

„Zbiór pieśni ludu śląskiego", zebranych przez Fr. Friedla, wyszedł już w drugiem wydaniu u Feitzingera. Widocznie dobry interes!

Z Borysławia telegrafują dziś: Cztery komisye rozpoczęły dziś prace nad wyszukaniem źródła złego i wynalezieniem środków do usunięcia go. Są to: 1) komisya urzędu górniczego, 2) komisya budowlana, 3) komisya starościńska i 4) komisya powiatowa. Wszystkie te komisye pracują wspólnie.

Komisya zaś lustracyjna przysłana przez Wydział krajowy na szkontrum kas gminnych w Borysławiu, ukończyła już swe prace i wyjechała do Lwowa.

Niewinnie zasądzony. Ze Stanisławowa donoszą: Rozprawa przeciw Stasiukowi, Bodnarczukowi i Polijnykowi, oskarżonym o dokonany przed 10 laty zamach morderczy na Pyłyponiuka za co inny człowiek od 10 lat niewinnie siedzi w więzieniu, zakończyła się wczoraj późnym wieczorem. Trybunał uznał wszystkich trzech oskarżonych winnymi i skazał Stasiuka jako właściwego sprawcę zamachu na 10 lat więzienia, a Bodnarczuka i Polijnyka, każdego na trzy lata więzienia.

Hatycz pozostał jeszcze na razie w więzieniu. Musi bowiem wznowiony być jego proces, co nastąpi w dniach najbliższych, a dopiero po wyroku zostanie z więzienia wypuszczony.

Kronika powszechna.

§ **Kompozytor Pucini**, twórca „Cyganeryi" i „Toski" — jak donoszą z Lugi — wypadł z automobilu i złamał nogę.

§ **Król belgijski Leopold** wyjeżdża w kwietniu do Ameryki.

§ **Oszust światowy.** W Budapeszcie aresztowano szczwanego oszusta, Józefa Spitzera, który objechał cały świat, żyjąc wszędzie z oszustwa i gry w karty. Spitzer włada 10 językami. Zna także dobrze żargon żydowski, używany przez żydów w Polsce. Korzystając z tego, objeżdżał żydów w północnych Węgrzech, przedstawiając się im jako rabin cudotwórca z Sadagóry. Zbierał od żydów liczne dary, a w zamian czynił cuda i leczył chorych. Pieniądze, uzyskane w ten sposób, puszczał potem w Budapeszcie w towarzystwie wesołych dam z półświatka.

§ **Żywcem zasypani.** W poniedziałek — jak to nam telegram donosił — w Wiedniu przy Bindergasse na rogu Lichtensteinstrasse robotnicy zajęci demolowaniem domu zasypani zostali gruzami i do dziś nie zostali odkopani. Przy odkopywaniu rumowiska jest ciągle zbiegowisko publiczności, a służba sanitarna jest tam ciągle w permanencyi. Jedyna nadzieja, że pozostają jeszcze przy życiu polega na tem, iż w piwnicach tych mogli się schronić do lodowni, w której znajdują się wiktuały. Gdyby im się rzeczywiście udało dostać się do lodowni, mogliby, mając dość żywności, wytrwać aż do odkopania rumowiska. Podług obecnego stanu rzeczy spodziewają się, że na ślad owych zasypanych robotników będzie można trafić dziś lub jutro, a to z tego powodu, ponieważ roboty odkopywania muszą zwolna postępować ze względu na niebezpieczeństwo zawalenia się sąsiednich kamienic.

Wczoraj np. musiano zaprzestać robót przy rozkopywaniu rumowiska, a natomiast wziąć się do podpierania domów sąsiednich, które każdej chwili grożą zawaleniem.

Z domów tych zostali wszyscy mieszkańcy deleżowani.

§ **Skandal na dworze szweryńskim.** W. księżna Anastazya, wdowa po wielkim księciu Szwerynu, a matka panującego dziś wielkiego księcia, która uciekła z kochankiem swym golarzem, bawi na Krymie. Dwór carski dał jej do zrozumienia, iż życzy sobie, aby ona jak najprędzej opuściła granice Rosyi.

Ogólnie wydają Mauthnera impregnowane nasiona buraków pastewnych najwyższe plony i również znakomite jak i niezrównane są Mauthnera nasiona warzywne i kwiatowe.

*

Napengyl.

— Jak będzie liczba mnoga od mężczyzny?
— A czy kawaler?
— Może być kawaler.
— To będzie — małżeństwo!

OFIARY.

Powiatowe Towarzystwo zaliczkowe we Lwowie złożyło 40 koron na gimnazyum polskie w Cieszynie.

Ze stowarzyszeń.

Przedstawienie amatorskie odbędzie się w niedzielę dnia 1 marca na korzyść funduszu Stowarzyszenia rękodzielników lwowskich „Gwiazda". Członkowie Stowarz. odegrają: Dziewiąte Przykazanie, sztuka komiczna w trzech akt. Wiktora Sardou.

Walne zgromadzenie tow. historycznego we Lwowie odbędzie się dnia 28 bm. o 6 wieczór.

Kurs dla maszynistów, prowadzących lokomotywy odbędzie się w Krakowie w szkole przemysłowej od 1 marca do końca kwietnia. Zgłoszenia do 1 marca.

Komitet Tow. gospodarskiego we Lwowie urządza pięciodniowe bezpłatne wykłady dla urzędników gospodarczych od 3 do 6 marca. Wykłady odrywać się będą w gmachu sejmowym. Bilety wstępu wydaje Tow. gosp. Lwów, ul. Słowackiego 8. Nieposiadający odpowiednich mogą uzyskać mały zasiłek na koszta podróży.

Stan powietrza. (Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych.) Dnia 26. lutego 1903 o godzinie 7 rano Czerniowce —3·0, Tarnopol —·—, Lwów +0·6, Skole +1·2, Przemyśl —·—, Tarnów —·—, Nowy Zagórz —3·2, Kraków —0·2, Praga +2·4, Wiedeń —0·4, Sammering +0·5, Budapeszt +2·2, Ischl —0·4, Riva +·—, Tryest +7·8, Celsjusza.

Komisya lekcyjna Tow. Bratniej Pomocy słuchaczów Wszechnicy" poleca ukwalifikowanych korepetytorów i nauczycieli domowych, jakoteż pośredniczy w udzielaniu zajęć biurowych. W sprawach lekcyjnych urzęduje na uniwersytecie od godziny 12—1 w południe. Co do zajęć biurowych udziela informacyi w lokalu Towarzystwa, Pasaż Mikolascha, II. p.

MAŁY FEJLETON.

Apostoł piękna.

Poeta ze szkoły symbolistów, Robert hr. de Montesquiou Fezensac, powędrował do krainy dolarów.

Nie o dolary wszakże hrabiemu chodzi, jest bowiem osobiście zamożny bardzo. Cele wyższe pchnęły go za ocean.

— Apostolstwo nowych kierunków w sztuce jest moim obowiązkiem — powiada.

Ma się rozumieć, że przyjazd takiego apostoła wywołał w Nowym Jorku senzacyę.

Legion reporterów obległ mieszkanie hrabiego w hotelu Waldorf-Astorya, a hrabia z całym spokojem i dumą estety pozwolił napawać się plebsowi dziennikarskiemu pięknem swej duszy symbolicznej, pełnej drgnień nowych, nieznanych.

— Lubię pawie, nietoperze i bladoniebieskie hortensye. Nietoperz jest moim symbolem. Jak on, jestem tajemniczy. Samotność i melancholia, to moje cechy. Pochodzę z rodziny szczególnej, to też nie mogłem być człowiekiem zwykłym. Tęsknota do piękna i wstręt do powszedności żyją we mnie. Przybyłem tu jako misyonarz tego piękna i literatury nowej, bo piękno z siłą fatalną, rządzi losami życia mego. Przepraszam jednak panów, muszę zajrzeć do kufrów.

— Hrabia przywiózł z sobą 35 kufrów, wypełnionych istnemi cudami sztuki — rzekł towarzysz, czciciel i przyjaciel jego Gabryel de Murri.

— Hrabia nie zna życia w pokoju umeblowanym przez ludzi obcych. Indywidualność jego jest tak silna, że czuje się sobą tylko w pawilonie muz Neuilly, o którym panowie słyszeliście zapewne. A oto jego talizman...

Przy tych słowach Murri wskazał brelok, wiszący u dewizki hrabiego. Brelok ze złota. Z jednej strony nefryt, z drugiej ametyst.

— Lubię nefryt, barwę oczu Herodyady — rzekł hrabia melancholijnie i wyszedł do swych kufrów.

— Chciałbym, abyście panowie zajrzeli do kufrów hrabiego — mówił dalej Murri. — Stroje perskie, klejnoty wspaniałe, bielizna najwybredniejsza. Hrabia nie znosi braku harmonii w ubraniu. Wszystko musi być dobrane, wszystko zgodne w odcieniach. To barwa różowa, barwa nadziei, to fioletowa — melancholii, to niebieska — stałości.

Urocze były dni, gdy tworzył słynne zwrotki ku chwale bladoniebieskich hortensyj. Mówił wówczas mało. Gdy pragnął, aby służący przygotował mu strój taki, jaki natchnienie dyktowało, pisał rozkaz na ścianie. Na biurku jego, na podłodze, wszędzie rozsypanę leżały bladoniebieskie hortensye. Zapachem ich upojony pisał o nich różnokolorowym atramentem, na różnokolorowym papierze poezye szczytne.

Pewne nastroje powstają u niego tylko w pewnem otoczeniu, pewne uczucia tylko pod wpływem pewnych barw, pewne wrażenia tylko w pewnym czasie.

Każdy pokój w jego pawilonie przemawia do duszy smakiem i indywidualnością. Nie dziw, że gdyśmy Paryż opuszczali, pociąg wypełnił się rojem cudnych kobiet. Odprowadziły nas aż na okręt, zarzuciły kajutę hrabiego białemi storczykami i różami.

Zaprawdę, wielki to esteta!

W tej chwili wrócił hrabia do pokoju, w którym toczyła się rozmowa.

— Pewnego dnia napiszę dzieło o strojach, dzieło takie, że każda kobieta czytać je będzie musiała. Pewna pani, bardzo piękna pani, pełna subtelnego odczucia piękna — znajoma moja — jeździ rokrocznie do Paryża, do krawca artysty. Tam każe pokazywać sobie wszystkie najnowsze, najpiękniejsze kreacye, poczem obstalowuje suknię taką, jakiej nikt jeszcze nie zamówił. To jest indywidualność stroju, którą każda kobieta posiadać musi. To jest poczucie piękna, a ja czczę piękno. Jestem zbieraczem! To znaczy być odkrywcą. Wasi zbieracze nie powinni płacić sum bajecznych za to, co inni odkryli, bo to jest już pospolite.

Istotnie, zbiory hrabiego w Neuilly są bardzo kosztowne.

Posiada tam słynne gobeliny i wazy. Jeden z pokojów wypełniony jest relikwiami po hrabinie Castiglione. Hrabia zachowuje skrzętnie jej, listy, klejnoty, szpilki do włosów, a nawet kosmetyki, bo to budzi w nim dziwne, rzewne nastroje.

W oddzielnej szufladzie spoczywa słynna turkusami wysadzana, laska Ludwika XV.

Złośliwi twierdzą, że tą laską właśnie hrabia torował sobie drogę podczas pamiętnego pożaru bazaru dobroczynnego w Paryżu, Nadczłowiek, esteta, ocalał, choć tyle kobiet zginęło.

Ale to zapewne plotka tylko. Wszak hrabia pojedynkował się z pewnym panem, który o nim takie rzeczy opowiadał.

W innym pokoju znajduje się wanna, którą Ludwik XVI dla pani Pompadour z kosztownego marmuru wykuć kazał.

I ten także przedmiot drogocenny nastraja duszę hrabiego na nutę przedziwną, wywołuje wizyę marmuru ciała pani Pompadour, w marmurze daru króla Słońca.

I powstają drgnienia nowe, nieznane, rozkoszne.

Szczęśliwa Ameryka! Czy tylko jankiesi potrafią zrozumieć estetę, przepraszam, psychopatę?

Zanadto są zdrowi.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Filharmonia.** Ze wszystkich pianistów, koncertujących u nas w ostatnim sezonie, zrobił największe wrażenie bezprzecznie wczoraj 25 letni Józef Hofman, który już nie od dziś zaliczanym jest słusznie do najsławniejszych pianistów europejskich. Sława jego sięga jeszcze przeszło dziesięć lat wstecz, kiedy to jako cudowne dziecko zajaśniał na horyzoncie muzycznym. Wówczas to pierwszy raz wystąpił i u nas we Lwowie, a powodzenie małego Józia było nadzwyczajne. To samo powodzenie towarzyszyło mu po całym świecie muzykalnym. Za poradą osób wpływowych nastąpiła kilkoletnia pauza, poświęcona wyłącznie studyom muzycznym, dziś młody Józef Hofman święci tryumfy po całej Europie, jako dojrzały i genialny artysta. W grze jego przebija się nader wielka muzykalność, maniery wirtuozowskie nie występują natarczywie a pięknem uderzeniem umie Hofman przedstawić kompozycyę w najłagodniejszych barwach. Wszędzie poznać było wniknięcie w ducha kompozycyi a wprost idealnem wykonaniem koncertu (d-mol) Rubinsteina, jednej z najtrudniejszych kompozycyj, pokonał zwycięzko wszelkie wątpliwości niektórych malkontentów naszych. Dowodem nadzwyczajnej siły tonu i wytrzymałości fizycznej była wzorowa interpretacya marsza Schuberta-Taussiga, czem wprost w zachwyt wprowadził cały amfiteatr. Słowem był to sukces w całem słowa tego znaczeniu niezwykle artystyczny i zupełnie usprawiedliwiony.

(gr.)

* **Tow. „Polska sztuka stosowana".** Dnia 23 cm. w sali Kopernika Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie odbyło się doroczne walne zgromadzenie członków Towarzystwa przy bardzo licznym udziale zaproszonych osób. Po zagajeniu zgromadzenia przez prezesa prof. K. Potkańskiego, przewodnictwo objął wiceprezes p. Wł. Tetmayer; na sekretarzy powołano pp. J. Warchałowskiego i J. Bukowskiego. P. Warchałowski w dłuższem przemówieniu zdał sprawę z działalności Tow. za pierwszy rok jego istnienia. Nad sprawozdaniem wywiązała się ożywiona i interesująca dyskusya, w której wzięli udział pp. E. Dąbrowa, J. Gardecki, dr. St. Goliński, dr. J. Michałowski, prof. hr. J. Mycielski, St. Natanson, bar. Ludwik Puszet, dr. A. Sterneszus, J. Warchałowski i K. Wojnar. Po wysłuchaniu sprawozdania skarbnika dra St. Solińskiego i wniosku komisyi kontrolującej, przyjęto sprawozdanie Wydziału i Kasy, wyrażając Wydziałowi towarzystwa podziękowanie za jego działalność. Nastąpiły wybory: Do wydziału wybrani zostali pp. J. Bukowski, J. Czajkowski, E. Dąbrowa, dra St. Goliński, Z. Hendel, dra F. Kopera, F. Mączyński, prof. J. Mehoffer, prof. hr. J. Mycielski, prof. K. Potkański, A. Prozajłowicz, bar. L. Puszet, prof. Stanisławski, Wł. Tetmayer, K. Tichy, E. Trojanowski, S. Udziela, J. Warchałowski, S. Wyspiański, K. Żelechowski; do komisyi kontrolującej pp. W. Anczyc, dr. Z. Balicki, dr. A. Benis, F. Moskwa i W. Turski.

* **„Nowy Dzwonek".** Otrzymujemy następujące pismo: Czem niegdyś dla włościan i mieszczan był *Dzwonek* Walerego Łozińskiego, czem później *Chata* ks. Hołyńskiego, tem dzisiaj, sądzę jest *Nowy Dzwonek*, który wydaje w Krakowie ks. Dziuczyński. Nie znam ks. redaktora, ale jak mówi pismo św. z owoców ich poznacie ich. Proszę wziąść do rąk którykolwiek numer *Nowego Dzwonka*. Jaki to pokarm zdrowy, ileż tam rzeczy budujących, pouczających, ciekawych. Czyta się to pismo i z pożytkiem i z prawdziwą przyjemnością, zwłaszcza, że i druk wyraźny i styl jasny i jędrny. To też gorąco polecam to wydawnictwo, łaskawej uwadze wszystkich przyjaciół ludu.

Ks. Stanisław Gromnicki.

* **„Slovańsky Obzor"** — pod takim tytułem zaczął wychodzić w Pradze tygodnik, którego założycielem i wydawcą jest znany publicysta, pan Jarosław Rozvoda, tłumacz niektórych utworów Sienkiewicza na język czeski. W słowie wstępnem przyrzeka *Slov. Obsor* szczerze i bezstronnie przedstawiać stosunki we wszystkich krajach słowiańskich. Będą tam omawiane sprawy polityczne, gospodarskie i społeczne. Redakcya postanawia poddawać je bezwzględnej a sprawiedliwej ocenie. W części literackiej zamieszczać będzie *Sl. Obsor* przekłady z literatur słowiańskich, oraz dokładne wykazy tłumaczeń z jednego języka słowiańskiego na drugi, oraz z obcych na słowiańskie i na odwrót. Szereg przekładów rozpoczynają: „Żórawie" H. Sienkiewicza, dalej „Pisarz, który się zapomniał". M. Gorkiego „Kuba sierotka". Abgar Sołtana. W drugim zeszycie prócz dalszego ciągu obrazków Gorkiego i Abgar-Sołtana znajdują się „Klonowe liście" W. Stefanyka.

Zwolennikom wzajemności słowiańskiej władającym językiem czeskim zalecamy chętnie ten tygodnik, omawiający sprawiedliwie i bezstronnie stosunki we wszystkich naszych dzielnicach. Adres redakcyi: *Slovansky Obsor*, Praga, ulica Rzeznicka l. 1.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W sobotę „Wolny strzelec" opera M. Webera.
W niedzielę popołudniu „Dramat Kaliny" Kaweckiego.
W niedzielę wieczór „Faust" op. Gounoda.
W poniedziałek „Mieszczanie" Gorkiego.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę premiera „Wyzwolenie", dramat Wyspiańskiego.
W niedzielę po południu „Panna służąca", wieczór „Wyzwolenie".
W poniedziałek koncert Józefa Hofmana.

Repertuar Filharmonii lwowskiej.

W sobotę 28 bm. wielki koncert filharmoniczny ze współudziałem Józefa Hofmana, pianisty. Program: I. 1. Grossmann. Uwertura do op. „Duch wojewody". 2. Saint-Saens. Koncert C-moll", z tow. ork. odegra Józef Hofman. II. 1. Haydn. Symfonia E-mol. 2. Chopin. Sonata B-mol, odegra Józef Hofman. III. 1. Mendelsohn. „Schezzo a capriszio". 2. a) Rubinstein. „Barcarola", b) Schumann-Tausig. „Kontrabandsista", c) Liszt. „Venesia a Napoli" odegra J. Hofman.

W niedzielę 1 marca koncert benefisowy Ludwika Czelańskiego. Program: I. 1. Czelański. „Uwertura do komedyi". 2. Czajkowski. „Kwartet", odegrają koncertmistrze: W. Huml, W. Nediela, B. Spiegler i F. Szimunek. 3. Czelański. „Moje oczy", z tow. ork. odśpiewa Irena Bohuss. II. 1. Schubert. Część I. z „Symfonii H-mol". 2. Dworzak. Część II. ze symfonii „Z Nowego Swiata". 3. a) Niewiadomski. „Biały domek" (z towarz. ork.), b) Szopski. Do Preludyów (melodya III), odśpiewa Irena Bohuss. III. 1. Noskowski. „Step". 2. a) Żeleński. Chór rycerzy z op. „Goplana". b) Gall. „Pieśń żołnierska", c) Niewiadomski. „Z łąk i pól" odśpiewa Chór akademicki.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Fałszywe banknoty 10-koronowe pojawiły się w ostatnich czasach w Krakowie. Falsyfikaty te różnią się od prawdziwych banknotów, że główny rysunek falsyfikatów, który na prawdziwych banknotach utrzymany jest w wyraźnych liniach fioletowych, posiada barwę więcej brunatną i jest nieco zamazany. Czerwona barwa seryi i innych numerów jest na falsyfikatach ciemną, skutkiem czego cyfry występują niewyraźnie.

— Odbyło się doroczne walne zgromadzenie akcyonaryuszów krakowskiej Spółki tramwajowej Ze sprawozdania rady nadzorczej wynika, że w roku ubiegłym przewieziono 2,930.205 osób, więcej o 214.964 aniżeli w roku 1901. Przychód wynosił 312.099 kor., rozchód 165.165 koron. Pozostała nadwyżka wynosi 146.933 koron. Uchwalono rozdział 4 i pół procentowej dywidendy. Do funduszu rezerwowego włączono 6.657 kor. Do funduszu odnowienia 22.000 kor. Na rok następny przeniesiono 36.439 kor. Uchwalono absolutoryum radzie zawiadowczej.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą).

— Jako nowego kandydata na stanowisko naczelnego prezydenta regencyi poznańskiej wymieniają Bethmana-Hollwiga, obecnego prezydenta Brandenburga.

Z WARSZAWY.

(Pocztą).

— Aresztowano ślusarza Marcelego Księskiego z matką, bratem i siostrą. Policya wszedłszy do ich mieszkania odkryła fabrykę rubli, półrublówek i monet 20-kopiejkowych. Znaleziono maszynkę do robienia pieniędzy, oraz 24 sztuk fałszywych złotych dziesięciorublówek i 35 sztuk pięciorublowych.

Telegramy i telefonemy.

Eksplozya w Burgu.

Wiedeń 27 lutego. Jak *N. Fr. Presse* donosi, nastąpiła dziś przedpołudniem w Burgu eksplozya starego prochu, w sklepieniu piwnicznem Burgu koło Josefsplatzu. Dwaj murarze odnieśli obrażenia, jeden ciężkie, drugi lekkie. Według dochodzeń, znajdowało się w piwnicy 5 puszek prochu kartaczowego, które prawdopodobnie należały do amunicyi dla znajdujących się swego czasu w Burgu dwóch armat. Worki w których proch leżał, były zbutwiałe, tak że proch się rozsypał. Jeden z robotników miał ligroinową lampkę, która spowodowała wybuch.

Wiedeń d. 27 lutego. (Tel. pryw.) Dziś przed południem nastąpił wybuch w jednej z piwnic burgu cesarskiego koło Josefsplacu, przyczem 2 robotnicy, zajęci w tej piwnicy, zostali ciężko ranieni. Jako powód tej eksplozyi podają dzienniki, że w piwnicy znajdowało się pięć metalowych puszek artyleryjskich, które zapewne w swoim czasie zostały tam zostawione bez wyjęcia z nich prochu. Worki, w których proch się znajdował, były już zgniłe.

Rada państwa.

Wiedeń 27 lutego. Na początku dzisiejszego posiedzenia Izby posłów zawiadamia prezydent o wynikach wyborów uzupełniających do rozmaitych komisyj.

Do komisyi prasowej wybrano jeszcze z Galicyi pp. Abrahamowicza, hr. Komorowskiego i ks. Dłużańskiego.

Minister skarbu przedkłada projekt ustawy w sprawie czasowego uwolnienia od podatku domów przeznaczonych do przebudowania w Bielsku i Cieszynie.

Interpelacye.

Między odczytanemi interpelacyami są:

Interpelacya Bazylego Jaworskiego i tow. w sprawie postępowania praktykanta konceptowego starostwa w Rudkach, Czerwieńskiego, wobec gr. kat. księdza Onyszkiewicza.

Interpelacya tego samego posła w sprawie postępowania żandarmeryi w Rudkach wobec politycznego stowarzyszenia „Rudecka ruska Rada".

Interpelacya Vukovicza i tow. w sprawie zakazu koncertu, który miano urządzić w Wiedniu na dochód ubogich Macedończyków.

Interpelacya Daszyńskiego i tow. w sprawie pewnego rosyjskiego obywatela w Husiatynie. Interpelanci zapytują, czy minister spraw wewnętrznych zamierza sprawę natychmiast zbadać i przeszkodzi wydaniu Rosyi aresztowanego wbrew przepisom międzynarodowego prawa.

Pp. Urban i tow. interpelują w sprawie runu na Kasę oszczędności w Pradze. Interpelanci wywodzą, że Kasa oszczędności opiera się na bardzo silnych i zdrowych podstawach i że nieuzasadniona agitacya, prowadzona przeciw Kasie, powinna być przedmiotem ścisłego dochodzenia ze strony władz, tem bardziej, że pogłoski o rzekomych wielkich stratach Kasy oszczędności są zupełnie zmyślone.

Choc i tow. interpelują w tej samej sprawie. Interpelanci wskazując na obiegające niepokojące pogłoski o wielkich stratach Kasy domagają się, by rząd dokładnie zbadał stan czynny i bierny Kasy, oraz by zamianował nie tylko jako prywatny kurator nie jako zastępca rządu brał udział w zarządzie Kasy oszczędności, aby rząd starał się, by także reprezentant Czechów wszedł do zarządu Kasy.

Pp. Sehnal i tow. interpelują w tej samej sprawie; żądają zmiany statutów Kasy oszczędności.

Interpelacya Pantouczka, Kaftana i tow. do prezesa gabinetu w sprawie zaniechania wypłat Kasy zaliczkowej im. św. Wacława w Pradze.

Interpelacya Udrzala i tow. do prezydenta ministrów w sprawie nieprawdziwych pogłosek za granicą o austryackiej ustawie w sprawie kontyngentu cukru.

Następnie odpowiadali minister handlu Call i skarbu Boehm Bawerk na szereg interpelacyj.

Następnie przeszła Izba do dyskusyi nad

naglącym wnioskiem

Fiedlera (Młodoczech) i tow., domagającym się traktowania w drodze nagłości odesłanej przez Izbę panów napowrót do Izby posłów ustawy o stowarzyszeniach zarobkowych i gospodarczych.

Po krótkiem uzasadnieniu przez wnioskodawcę, nagłość uchwalono i przystąpiono do merytorycznej dyskusyi.

Pierwszy przemawiał Fiedler.

W mowie swej podniósł, że rolnicze i przemysłowe stowarzyszenia w poważnej części otrzymują poparcie z publicznych funduszów, dlatego wskazaną jest daleko idąca ich kontrola i koniecznem jest zaprowadzenie obowiązkowej ogólnej rewizyi. Za nagłością w traktowaniu tej sprawy przemawiają wypadki ostatnich lat, mianowicie wielka defraudacya w Laenderbanku i nieszczęsne wypadki w Kasie zaliczkowej im. św. Wacława. Wypadki te wywołały nadto wielką nieufność w szerokich warstwach ludności. Zadaniem ustawodawczej władzy jest zaradzić złemu. Przez przyjęcie uchwalenie przedłożenia, nad którem toczą się obrady, może się da cel ten osiągnąć.

Mowca omawia następnie przebieg runu w czeskiej Kasie oszczędności w Pradze i zauważa, że wobec ataków rozmaitych dzienników zmuszony jest publicznie imieniem swego stronnictwa wystąpić w obronie. Powody runu w czeskiej Kasie oszczędności leżą przedewszystkiem w zaniepokojeniu ogółu, które wzmogło się wskutek doniesienia, że czeska Kasa oszczędności będąca w posiadaniu 83 milionów w rentach państwowych, poniesie znaczną stratę przez konwersyę rent a do tego przyłączyły się narodowościowe i prawne powody. Nie jest prawdą, jakoby czeska ludność była uprzedzoną do kasy, której pożyteczna działalność jest ogólnie uznaną.

Czeska Kasa oszczędności — powiada Fiedler — jest poprostu polityczną organizacyą wojenną (protesty u Niemców) i w różnych okolicznościach stara się przeszkadzać interesom czeskiej narodowości. Mowca przytacza na to przykłady. (Przerywania ze strony Niemców; przychodzi do ostrej wymiany słów między Czechami a Niemcami). Podczas gdy Niemcy w swoim programie zmierzają do całkowitego rozdziału politycznego Niemców od Czechów, nie chcą rozdzielić czeskiego grosza. Omawia w końcu podstawy czeskiej Kasy oszczędności. Krytykuje administracyę Kasy.

Następnie zabrał głos poseł Vrabetz. Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń 27 lutego. (Tel. pryw.) Izba posłów odbywa dziś posiedzenie przy pustych ławkach. Posłowie z krajów koronnych, wiedząc, że po dzisiejszem posiedzeniu nastąpi czterodniowa pauza, bardzo nieliczne tylko przybyli do Wiednia, tak, że nie obawiano się, iż nie będzie kompletu.

W kuloarach rozeszła się wiadomość, że rząd z Czechami załatwiona; jednakże rząd odstąpić miał od żądania, aby ustawy ugodowe stanęły na porządku dziennym przed budżetem. Dlatego na następnem posiedzeniu we wtorek rozpocznie Izba pierwsze czytanie budżetu a następnie dopiero pierwsze czytanie ustawy ugodowej. Kiedy więc obie komisye będą wybrane, pełna Izba tylko bardzo rzadko będzie odbywała posiedzenia, aby komisyom pozostawić dosyć czasu.

Izba panów.

Wiedeń 27 lutego. Izba panów na wczorajszem posiedzeniu po przemówieniach hr. Schoenborna, hr. Chlumeckiego, hr. Harracha i ministra hr. Welsersheimba uchwaliła w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę wojskową.

Ustawa wojskowa.

Wiedeń 27 lutego. *Wiener Ztg.* ogłasza sankcyę cesarską o kontyngencie rekrutów.

Konwersya renty.

Wiedeń 27 lutego. (Telegram prywatny.) Dziś kończy się termin zgłaszania wspólnej renty do konwersyi. Obliczono, że dotychczas — z całego kompleksu — 2·8 zgłoszono do zwrotu pieniędzy. Reszta wszystko skonwertowane.

Zajścia na politechnice w Wiedniu.

Wiedeń 27 lutego. (Tel. pryw.) Na politechnice przyszło znowu do bójki między katolickimi a niemieckimi studentami. Na ulicy aresztowano całą grupę bijących się studentów.

Macedonia.

Londyn 27 lutego. (Tel. pryw.) „Times" dowiaduje się, że sułtan z własnej woli reformy, projektowane dla 3 wilajetów, rozszerzył na wszystkie 6 wilajetów macedońskich.

Anarchiści.

Nowy York 26 lutego. Przy aresztowaniu tu anarchisty Angelo, znaleziono papiery, z których wynika, że w Stanach Zjednoczonych agitacya anarchistyczna przybiera coraz większe rozmiary i że anarchiści amerykańscy stoją w ścisłym stosunku z anarchistami francuskimi i angielskimi. W marcu ma się odbyć w Paryżu wielki zjazd anarchistów, na który właśnie wybierał się Angelo z pięciu towarzyszami. Na zjeździe tym, jak stwierdzają papiery, miały zapaść uchwały wymordowania wszystkich panujących w Europie, a w pierwszym rzędzie cesarza Wilhelma i prezydenta Loubeta. Policya amerykańska rozwinęła energiczne śledztwo, aby wykryć wszystkie gniazda anarchizmu.

Jubileusz papieski.

Rzym 27 lutego. Papież przyjmie dziś na audyencyi ciało dyplomatyczne, akredytowane przy Watykanie, które mu złoży życzenie z powodu jubileuszu. Posłuchanie odbędzie się w sali tronowej. Po przybyciu Ojca św. w towarzystwie dworu do sali tronowej i po zajęciu przez papieża miejsca, przemówi do papieża imieniem ciała dyplomatycznego ambasador portugalski, wręczając mu adres gratulacyjny, na który papież odpowie. Następnie członkowie ciała dyplomatycznego przedefilują przed papieżem, przyczem dyplomaci katoliccy będą przypuszczeni do ucałowania nogi.

W sobotę przyjmie papież kolegium kardynalskie, w poniedziałek zaś będzie odpoczywał ze względu na uroczystości, jakie mają się odbyć 3 marca.

Strajk kolejowy w Holandyi.

Amsterdam 27 lutego. Żaden z urzędników kolejowych nie śmie teraz opuszczać posady, ani miejsca mieszkania. Rząd postarał się o automobile, aby w razie potrzeby mógł przewieźć członków parlamentu na posiedzenie. Większa część stacyj obsadzona przez wojsko. Oczekują mimo to wybuchu strajku.

Druga izba uchwaliła 50 głosami przeciw 25, aby trzy projekty ustaw, będące w związku z ostatnim strajkiem kolejowym wziąć pod obrady komisyi we wtorek.

Parlament angielski.

Londyn d. 27 lutego. W Izbie posłów w dalszym ciągu dyskusyi nad adresem, dep. konserwatywny Howard Vincent postawił wniosek o zmianę adresu, wskazując na zwiększenie się imigracyi do Londynu cudzoziemców, pozbawionych środków do życia, co jest groźnem niebezpieczeństwem, zwłaszcza dla najniższych klas robotniczych. Na podstawie dat statystycznych wykazuje mowca, że w roku zeszłym przybyło do Londynu 81.402 osób, zaś w 1901 r. 70.610; pomiędzy tymi była wielka liczba osób karanych za przestępstwa.

Minister Balfour zaznaczył, że rząd uznaje ważność tej kwestyi. Specyalna komisya bada ją, a zanim ona robót swych nie ukończy, nic stanowczego odpowiedzieć nie można. Wobec tego Howard cofnął swój wniosek.

W końcu Izba przyjęła adres.

Petersburg 27 lutego. (Tel. pryw.) Zabroniono sprzedaży poszczególnych numerów *Petersb. Wiedomosti*.

Rozmaitości.

Ω **Liga panieńska.** Niezwykła liga utworzyła się w Londynie, — nazwa jej: „Towarzystwo, ku rozwijaniu u kobiet obojętności dla mężczyzn". Liga ta ma przewodniczkę, sekretarkę, biuro i statuty, a o to niektóre z nich: „Art. 1) Wszystkie członkinie powinny mieć lat przynajmniej siedmnaście, nosić długie suknie i upinać włosy z wdziękiem. — Art. 2) Winny być zupełnie obojętne na wdzięki mężczyzn, pogardzać miłością i mieć wstręt do małżeństwa. — Art. 3) Winny szerzyć propagandę śród kobiet słabych, mogących runąć w przepaść małżeństwa i odmawiać je od tego kroku. — Art. 4) Winny same zarabiać na życie, aby były niezależne. Za każde wykroczenie przeciw tym przepisom nałożona jest kara przynajmniej 5 fst. — Przyjaźń dla mężczyzn jest tolerowana, pod warunkiem, że nie przyłączy się do niej cień innego uczucia. — Najniespodziewaniej nowa liga zdobyła od razu liczne zwolenniczki, tak, że już mogła wynająć własny lokal na Guildford, noszący nazwę „Spinsters retreat". (Przytułek starych panien).

Ω **Odszkodowanie za narzeczonego.** Nadzwyczajnej urody aktorka Ida Bigliotti w Rzymie dała się fotografować w stroju bardzo dekoltowanym. Fotograf, któremu się ta fotografia bardzo podobała, użył jej do sporządzenia pocztówek i rozesłał te karty pocztowe po całych Włoszech. Narzeczony artystki, bardzo bogaty Włoch, przechodząc pewnego dnia ulicą w Genui ujrzał w oknie sklepowym składu papieru fotografię swej narzeczonej, w pozie, która podobać mu się nie mogła i skutkiem tego zerwał stosunek swój z narzeczoną. Obecnie zaskarżyła Bigliotti owego fotografa o odszkodowanie w kwocie 75.000 lirów, z powodu straty, jaką poniosła przez utracenie narzeczonego.

Ω **Światowa pańszczyzna.** Żona prezydenta Roosevelta upada pod brzemieniem — swoich obowiązków reprezentacyjnych. Z tego powodu lekarz Białego Domu dr. Sbrady, daje „dramatyczny" obraz życia kobiety światowej. „Są to ofiary błahostek — powiada — życie towarzyskie jest „ciężką robotą". Kobiety światowe nie mają chwili odpoczynku, ani wakacyj; nie mogą nigdy wyspać się należycie, jedzą za późno, używają za mało ruchu. Po kilku takich „kampaniach" są bardziej zużyte, niż gdyby pracowały pożytecznie od rana do wieczora. Osoby prywatne przyjmują to jarzmo dobrowolnie, lecz żony przedstawicieli władzy państwowej są istotnie godne pożałowania, albowiem nie mogą zmienić takiego porządku rzeczy, który je wyczerpuje i w najwyższym stopniu rozdrażnia". A jednak panie prezydentowe niechętnie opuszczają te „ciężkie roboty" dla życia w prywatnem zaciszu.

Ω **Znikanie zwierząt.** W Hiszpanii zmniejsza się z roku na rok ilość niektórych zwierząt, a szczególnie jeżozwierza, który dawniej był tam bardzo pospolitym. Ichneumon (meloncilla), który niegdyś był ulubionem zwierzęciem Hiszpanów, stał się nadzwyczajnie rzadkim. Magoty wreszcie, jedyne europejskie małpy na Gibraltarze, są w drodze do zupełnego wyginięcia.

Ω **Kult Poego** z każdym dniem wzrasta w Ameryce. Za najmniejsze jego listy każą sobie teraz płacić handlarze pięć razy tyle, co za listy Schelley'a. Wkrótce ma się tam ukazać nowe wydanie jego dzieł w siedmnastu tomach. Popyt ten stanowi ciekawy kontrast z jego biedą za życia, wiadomą bowiem jest rzeczą, że swego „Kruka" sprzedał za 10 dolarów (około 40 kor.) A na pogrzebie jego było ośm osób.

Dział rolniczy.

α **Targ nasion rolniczych we Lwowie.** Jedną z przyczyn zmniejszenia dobrobytu polskiego, a wzmagania się majątku naszych sąsiadów, jest niewątpliwie ta, że nawykliśmy do pokrywania naszych zapotrzebowań płodami produkcyi obcej, najczęściej zaś niemieckiej, nie tyle ze złej woli, ile z braku wiadomości, że produkt równie dobry, staraniem i pracą rąk polskich uzyskany, na ziemi ojczystej wychodowany, otrzymać możemy. Nie mając wiadomości o rzetelnych firmach handlowych nawykliśmy posługiwać się często w załatwianiu transakcyi wątpliwej wartości pośrednikami, niepomni, że tym sposobem tracimy kontrolę, czy za grosz polski nabyty produkt, istotnie pochodzi z ziemi naszej. Odnosi się to także do, na pozór mało znaczącej gałęzi przemysłu, ale za to olbrzymie zyski obcym przynoszącej, a nam w przyszłości przynieść zdolnej: bądź to, gdy racyonalnie chodować poczniemy nasiona zbóż, traw, roślin pastewnych i t. p. oraz ziemniaków nasiennych, bądźto, gdy zapotrzebowania swe pokrywać będziemy hodowlą własną, bądź zapomocą uczciwych, a znanych firm polskich. Jak dotąd wschodnia część naszego kraju nbożeje rocznie przeszło o trzy miliony koron, sprowadzając nasiona z Niemiec. Nowa celna taryfa, mająca na względzie ochronę produkcyi nasion w Austro-Węgrzech, zapobieże przywozowi z zagranicy, nam jednak dobra nie przysporzy, gdyż korzyści ciągnąć będą jedynie zachodnie kraje monarchii.

Usiłowań do podniesienia tego działu kultury rolnej nie brak w naszym kraju. Stacya doświadczalna botaniczno-rolnicza ofiarowała swe fachowe usługi producentom. Komitet Tow. gospodarskiego niejednokrotnie nawoływał, chcąc rozbudzić i zachęcić do produkcyi nasion; rezultaty jednak osiągnięte nie odpowiadały dobrym chęciom. Otóż idąc za przykładem Warszawy komitet Tow. gospodarskiego urządza w dniach 2 i 3 marca w pasażu Mikolascha wystawę nasion a zarazem targ. Chodzi o to, aby producenci naocznie przekonali się, że nie brak produktu polskiego i aby poznali, jakich rozmiarów jest to zapotrzebowanie. Komitetowi udało się wciągnąć do wzięcia udziału nie tylko producentów krajowych, ale i z ziem zabranych. Komisyę targu nasion stanowią pp. dr. Ign. Szyszyłowicz, K. Lange, prof. dr. K. Rogoyski, J. Frommel, J. br. Brunicki, prof. J. Mikułowski-Pomorski, Forcery, dr. Prażmowski, St. Komornicki, J. Turnau, B. Janowski.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie dnia 27 lutego Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 7·80 do 8·—, pszenica nowa 7·60 do 7·75, żyto gotowe 6·40 do 6·70, na term. 6·35 do 6·50, owies obroczny got. 6·20 do 6·50, na term. 6·25 do 6·40, jęczmień past. 5·50 do 5·75, jęczmień browarny 6·— do 6·25, rzepak nowy 9·— do 9·25, lnianka —·— do —·—, groch pastewny 7·— do 7·25, groch do gotowania 9·— do 10·50, wyka 6·00 do 6·90, bobik 5·75 do 6·25, hreczka 0·— do 0·—, kukurudza nowa 6·— do 6·25, stara 0·— do ·0—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—. koniczyna czerwona 55·— do 86·—, biała 75·— do 110 —, szwedzka 85·— do 95·—, tymotka 35·— do 42·—

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 16·75 do 17·—, paritas Tarnopol eskontyngentowy 3·50 do 9·75.

Obroty w zbożach słabe. Konicz czerwony w średnich gatunkach mniej poszukiwany, obniżył się w cenie. Co do spirytusu usposobienie stale dobre.

Wiedeń 27 lutego. Cukier (spopojnie) 22·50 do —. —· Nafta galicyjska —·— do —·—. Spirytus 89·20 do —·—.

Wiedeń dnia 27 lutego Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano: pszenicę na wiosnę 7·65 do 7·66, żyto na wiosnę 6·96 do 6·97, kukurydza na listopad —·—, kukurydza na maj-czerwiec —·—, owies na wiosnę 6·40 do 6·41, rzepak na styczeń-luty —·—, rzepak na sierpień-wrzesień —·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—.

Usposobienie: silne.
Stan powietrza: pięknie.

Budapeszt dnia 27 lutego. Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 7·65 do 7·66, na październik 7·61 do 7·62, żyto na kwiecień 6·69 do 6·70, owies na kwiecień 6·10 do 6·11, kukurudza na maj 6·21 do 6·22, kukurudza na czerwiec 6·28 do 6·30, rzepak na sierpień 11·75 do 11·85.

Oferty na pszenicę: mierne.
Chęć kupna ograniczona.
Usposobienie lepsze.
Stan powietrza: pięknie.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 27 lutego. (Tel. „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 685·—, węg. zakładu 740·50, Anglobanku 276·—, Unionbanku 589·—, dla krajów koronnych 412·—, Bankvereinu 481·—, denkreditu 950 —, Gal. Banku hipot. 540·—, kolei państwowych 690·25, kolei południowej 51·50, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 450·—, kolei północnej —·—, kolei czerniowieckiej —·—, alpiny 389·50, Rima Muranya 485·—, praskiego towarz. żel. 1640·—, fabryk broni —·—, tureckie tytoniowe 344·50, oblig. węg. indemniz. 99·40, renta majowa 100·80, austr. renta koronowa 101·— węg. renta koronowa 99·50, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 98·—, 4-procent. listy banku krajowego 99·—, 4½-procent. listy banku krajow. 102·—, 4-procent. listy banku hipotecznego 98·15, 4½-proc. listy banku hipotecznego 101·70, 5-procent. listy banku hipotecznego 111·—, 4-procent. galic. oblig. propinac. 99·80, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 r. 99·82 4-procent. pożyczka m. Lwowa 97·85, losy tureckie 119·75, marki 117.05, ruble 253·—.

Frankfurt 27 lutego. Giełda wieczorna. Austryackie kredyty 216·60 Kolej państwowa —·—, Alpiny —·—, Disconto 195·10. Laura 218·40.

Berlin 27 lutego. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·40 (podług obliczenia procentowego), Spirytus —·—, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit. —·—.

Paryż 27 lutego. Giełda wieczorna. Trzy procentowa renta 99·77. Mąka 80·80.

LOSY.

Wiedeń 27 lutego. Kursa giełdy wiedeńskiej Losy. a) procentowe: Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z roku 1880 3% 267·60, Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z r. 1889 3% 264·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 złr. 4% 280·—, Uregulow. Dunaju z 1880 100 złr. 5% 000·00, Węg. Banku hip. po 100 złr. 4% 260·—, Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2% 88·—, Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 118·25 b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 złr. 19·50, Zakł. kredyt. dla h. i p. po 200 kor. 482·— Clary 40 złr. 175·00, Pożyczka m. Insbruka 20 złr. 85·— Losy m. Krakowa 20 zł. 78·—, Pożyczka m. Lublany 20, zł. 78·—, Ofen 40 złr. 180·—, Palffy 40 złr. 179·00, Czerw. krzyża austr. tow. 10 złr. 55·25, Czerw. krzyża węg. tow. 5 złr. 28·00, Losy fund. arc. Rudolfa 10 złr. 74·—, Salma 40 złr, 230·—, Pożyczka Salcburgska 20 złr. 74·—, Pożyczka St. Genois 40 złr. 260·00, Losy komunalne miasta Wiednia z 1874 443·—.

HOTEL EUROPEJSKI
(Alberta Szkowrona).

Przyjechali do Lwowa dnia 27. lutego 1903. hr. M. Dunin Borkowski z Mielnicy, K. Torosiewicz z Runiłowa, B. Jocz z Krzywczyc, dr. Wurst z Kałusza, J. Wernert z Paryża, A. Kunz z Podwerbca, O. Schnell z Firlejówki, M. Jaworska z Ostrowczyka, A. Prock z Linca, Z. Lewakowski z Drohobycza.

Z piśmiennictwa czeskiego.

(Ciąg dalszy.)

Czesi nie mieli własnej szkoły dramatycznej ani operowej. Szubert zatem pragnąc jak najrychlej postawić młodą scenę czeską na równi z innymi wielkomiejskimi, a w publiczności rozbudzić zamiłowanie do prawdziwej sztuki scenicznej, — wpadł na myśl szczęśliwą sprowadzenia do Pragi gwiazd światowej sławy. Z niedawnych występów Modrzejewskiej na scenie lwowskiej wiemy, jak wielki i dodatni wpływ wywiera na aktorów i publiczność wielka i sławna artystka. Szubert sprowadzał często nad Wełtawę światowe znakomitości. Tym to znakomitościom poświęcony jest pierwszy tom pracy Szuberta.

Widzimy tam szereg profilów, nakreślonych przelotnie, lecz zarazem plastycznie; autor spisuje własne wspomnienia, spostrzeżenia, rozmowy, lecz mimo tego osoba jego pozostaje w cieniu, a uwydatnia się cyzelowana delikatnie postać danej znakomitości i jej stosunek do teatru czeskiego. Próbkę sposobu pisania Szuberta podałem czytelnikom w nr. 230 *Gazety Narodowej*, przekładając na polskie, co pisał Szubert o Helenie Modrzejewskiej, a w szczególności o jej występach w złotej Pradze w roku 1891. Dotyczący ustęp ma za nagłówek „Zapominuk na Helenu Modrzejewskou". Wstęp zdobi prześliczna winieta kwiatowa. We wstępie prześliczne, górnolotne słowa zachwytu; potem charakterystyka duszy wielkiej artystki i dalej rękopis Modrzejewskiej, w którym ona pisze, że uważałaby sobie za „wysoki zaszczyt grać w towarzystwie czeskich artystów w stolicy pobratymczego narodu". Szubert zachwyca się grą „najznakomitszej artystki słowiańskiej" i zamieszcza doskonały jej portret z francuską dedykacyą, potem widzimy drugi jej autograf, zaczynający się od słów: *Nos derniers adieux a Prague!* Na samym końcu wspomina autor, że pracownię jego zdobi wielki portret Modrzejewskiej, „z którego wionie ciepło do cichej mojej komnatki". Winieta końcowa przedstawia okręt (apostrof do artystki odjeżdżającej do Ameryki), od którego zalatuje do nas żuraw... wspomnienie.

„Niektóre cienie maleją i znikają, inne rosną w olbrzymy, a zbliżając się ku mnie, nabierają barw i pewnych kształtów i pozdrawiają mnie z uśmiechem.

Cienie, zjawiska, wspomnienia!...

Witam was, witam! Jak rad uścisnąłbym dłoń waszą, gdyby tak jako moja była cielesna. Nie ma jej; nie mogę jej uścisnąć. Ale szeptać z wami mogę.

Tak, jak wy szumicie, szeleścicie, szeptacie do mnie, będę i ja w duszy szeptał z wami, zabawiał się z wami, gdy po latach wybraliście się znów w odwiedziny do mnie.

I wszyscy równocześnie, nie jak dawniej każdy z osobna!

Wówczas dla was wszystkich nie starczyłoby nawet miejsca. Wy każdy i każda z was byliście dla siebie i innych całym światem. Poszczególny z was zajmował widownię „złotego domu" nad Wełtawą, albo jeszcze o wiele, wiele więcej.

Zaprosić was w jednej chwili do tego okazałego ogniska naszego pałacu, byłoby niemożliwem do ziszczenia marzeniem. Ale teraz, teraz ja samotny mam was tu u siebie wszystkich pospołu.

Nuż więc pójdźcie tu i pozostańcie u mnie wszyscy. Ja z wami sobie a o was z innymi pogwarzę. Z jednymi dziś, z drugimi jutro. Będę najpierw słuchał tego waszego pełnego muzyki szumotu waszych opowieści z czasów minionych, zagasłych, gdyście wędrowali bądź wy do mnie, bądź ja do was, przez góry i doliny, do waszych ojczyzn na południu i północy, w krainy palm nad morzem, które słońce całuje i na ziemie brzóz i sosen, których senne głowy otula zawój szarych mgieł. A potem powiem o was, co utkwiło mi w pamięci i duszy mojej..."

I któreżto są te postacie, co dla autora, jako kierownika czeskiego teatru narodowego są tylko cieniami, wspomnieniami?

Jest ich cała plejada; prócz słów, uwiecznione są w dziele podobizny i autografy tych, którzy mieli styczność z Szubertem i teatrem praskim. Oto oni: Benoit Coquelin, Giuseppe Verdi, Helena Modrzejewska, Paulina ks. Metternich, E. Turolla, Piotr Czajkowski (twórca „Oniegina"), M. Gorlenko-Dolina, K. Goldmark, markiza Rużiczka-Strozzi. W tomie drugim: Arrigo Boito, S. Milletich, Tadeusz Pawlikowski, Alberto Franchetti, Ruggiero Leoncavallo. W tomie trzecim: O. Teuber, F. Jauner, Bedrzich Smetana, L. Delibes, Jules Massenet i A. Dumas, syn.

Wspomnienia wybitnych wodzów, polityków, pisarzy, artystów i dyrektorów teatru budzą zawsze żywe zainteresowanie u ogółu. A jeżeli treści zajmującej odpowiada i forma udatna, pióro barwne, utalentowane, wówczas dzieło takie nie wychodzi z rąk czytającej publiczności. Pamiętniki Szuberta są bogate w treść i odznaczają się formą wykwintną, ujmującą. To też nie dziw, że pracę jego rozchwytuje publiczność czeska, a krytyka tak miejscowa jak i obca nie szczędzi temu cennemu dziełu zasłużonych pochwał i szczerego uznania.

W podobny sposób, choć nie z takim zachwytem, jak o córze pobratymczego narodu, pisze Szubert o gościnie Coquelina w Pradze i o innych, wyżej wymienionych gwiazdach scen europejskich. Podaje szczegóły z życia prywatnego znakomitości, przytacza ich zapatrywania na sztukę, mówi o tem, jakie wrażenie wywarła na nich Praga, czeski teatr, a osobę swoją usuwa na plan daleki. Podaje portrety i autografy gości *Nar. Divadla*, aby czytelnik mógł sobie wyrobić dokładne pojęcie o osobie i grze artystki czy artysty, który był gościem „złotego domu" nad Wełtawą.

Wielkiej wartości są te ustępy, w których Szubert podaje nieznane, a przez siebie przeżyte momenty, które go wiązały z takimi tytanami myśli i serca jak Verdi i Czajkowski. Jestto przedziwny kalejdoskop, w którym lśnią żywymi barwami, niewielu może ludziom znane rysy charakterów pisarzy, których dzieła są własnością całego cywilizowanago świata.

Z niesłabnącem zajęciem czyta się te wspaniałe karty, autor prowadzi czytelnika pod skwarne niebo Południa, przedstawia malownicze okolice Genuy, oprowadza go po jej starych, wązkich uliczkach. Przenosi się potem do gwarnego, eleganckiego Medyolanu, gdzie się zachwyca premierą w Scali. Następnie opisuje czary i krasy Reviery. Obraz się zmienia: jesteśmy na Północy, w stolicy nadnewskiej, gdzie Szubert poznaje najwybitniejszych przedstawicieli świata muzycznego i teatralnego... W Pradze święci tryumfy Emma Turoka... *vera diva*, gwiazda operowa światowej sławy. Autor kreśli misternie jej sylwetkę, zamieszcza podobiznę pięknej Włoszki z dedykacyą *Salvarlo e poi morir* (z „Żydówki").

Dzięki zabiegom Szuberta przyszło do skutku wystawienie w Pradze Czajkowskiego „Eugeniusza Oniegina". Zapobiegliwy dyrektor zaprosił na ten czas do Pragi słynnego kompozytora. Wielcy ludzie mają swoje dziwactwa: Czajkowski przyjechał i bywał na próbach w *Nar. divadle*, ale na premierę swego dzieła nie przybył do teatru. Czajkowski stronił od poklasku tłumów. Podczas przedstawienia siedział przy oknie pokoiku, wynajętego naprzeciw teatru; palił jednego papierosa za drugim, pił Gieshüblera z koniakiem, aby uspokoić rozburzone nerwy. Prócz podobizny widzimy we „Vzpominkach" autograf Czajkowskiego (list francuski pisany w r. 1891 do Szuberta).

Z pomiędzy znakomitości obcych, które występywały gościnnie w Pradze, wymienić należy bohaterkę dramatu zagrzebskiego, margrabinę Maryę Strozzi, której piękny portret zamyka szereg ilustracyj we „Vzpominkach". Zanim wspomnę o grze artystki, nadmienię interesujące także i nas Polaków szczegóły co do jej pochodzenia. Markiza jest Polką z rodu. Ojciec jej Rożyński posiadał dobra pod zaborem rosyjskim. Po powstaniu styczniowem, w którem brał udział, skonfiskowano mu majątek. Rożyński skazany na Sybir emigrował za granicę i osiadł na Morawie.

(Ciąg dal. nast.)

51

Morderstwo
na Great Porter Square Nr. 113.

(Ciąg dalszy)

Cały czas, gdy ze mną mówiła, zajętą była układaniem włosów. Niebo wie, wiele ona lat mieć może, ale to pewne, że gdy tak stała przedemną z rozpuszczonymi włosami, miałem wrażenie, że nie może mieć więcej, jak ośmnaście lat. Jednak jej piękność, jej słowa, jej słodki głos wywoływały we mnie dziś tylko wstręt i odrazę.

Zależało mi wiele na tem, by osiągnąć cel do którego dążyłem i nie chciałem się zdradzić.

Po chwili podniosła się, skończyła czesanie, które widocznie z umysłu przeciągała i zażądała szklanki wina. Nie miałem go, podałem jej więc szklankę wody. Ledwie skosztowała, oddała mi.

— Trzeba, żebyś pił wino, kochany przyjacielu — rzekła — to trunek dobry dla starszych ludzi, dodaje sił.

Nie odpowiedziałem nic.

Nagle spytała mnie, zapewne, by mnie do rozmowy zmusić:

— Czy nazwisko twoje tu znane?

— Nie, zataiłem je.

— I nie wyjawisz go?

— Nie, nie jest to moim zamiarem, lecz ty naturalnie może zechcesz inaczej zrobić?

— Nie uczynię tego, ponieważ pomyślałem sobie, że nie chcesz, by cię poznano, nie wymieniłam twego nazwiska. Tajemnica każda sprawia mi największą przyjemność. A teraz do widzenia najdroższy przyjacielu do soboty! Punktualnie o dwunastej będę u ciebie. Czy mam Baby ucałować od ciebie? I to nawet nie? jesteś niepoprawny.

Skinieniem głowy i ujmującym uśmiechem wyszła z pokoju, zasłaniając się wolonem.

ROZDZIAŁ XLIII.

Koniec pamiętnika mr. Holdfasta.

Czwartek 3. lipca.

Jeszcze ciągle jestem bez wiadomości od Fryderyka. Z dzienników wiem, że znowu jakiś okręt do Liwerpolu przybył. Może Fryderyk przyjechał.

Jestem co raz niespokojniejszy, co się z nim stać mogło. Jeżeli umarł, to ja jestem winien! Ciężki los mi w udziale przypadł. Póki w miłości i zaufaniu nasze dłonie się nie spotkają, nie zaznam spokoju.

Może ten ukryty nieprzyjaciel, który w Nowym Jorku przeciw mnie działał, potrafił także moje ślady zmylić wobec niego.

Mam nadzieję, że nie spotkało go nic gorszego nad biedę. Daj Boże, by mój niepokój spełzł na niczem.

Moi sąsiedzi są bardzo spokojni i co do mojej osoby bardzo mało ciekawości okazują. Mój pokój opuszczam jak najrzadziej i ani razu jeszcze nie spotkałem żadnego lokatora. Myślę, że umrzeć można i być pochowanym, a niktby o tem nie wiedział.

Chciałbym wiedzieć, co moja żona teraz robi? Pewnie naradza się z Pelhamem. Musi moje warunki przyjąć, lub popaść w nędzę i hańbę; innego wyjścia dla niej nie ma. A ona lubi używać i niczego więcej nie żąda. Ofiarowuję jej pensyę, która może jej wygodne życie zapewnić.

Ale co będzie, jeżeli mi nic nie odpowie? Niemożliwe!

Piątek 4 lipca.

Najspokojniejszy dzień, jaki kiedykolwiek spędziłem... Od środy z nikim jeszcze nie mówiłem. Jutro mam mieć drugą rozmowę z Lidyą.

Sobota 5. lipca.

Odbyła się tedy druga rozmowa. Lidya doskonale się maskowała, wzbudziła jednak we mnie podejrzenie. Zaraz w poniedziałek poczynię kroki, by Fryderyka zabezpieczyć.

Żona moja weszła gęsto zawelonowana w najlepszem usposobieniu.

— Drogi przyjacielu! — zawołała, rzucając kapelusz i płaszcz na łóżko — znowu udało mi się niespostrzeżenie dostać do ciebie. Ale teraz powiedz, jak ci się w tych dniach powodziło? Zapewne dobrze. Jakżeż nierozsądnie z twojej strony, zakopać się w takiej dziurze, kiedy się ma wygodny i miły dom. Cały czas cię oczekiwałam, paliłam ogień na kominku w twojem pokoju, a twoje pantofle przygotowałam koło fotelu. O ja wiem dobrze, co do żony należy; chodź ze mną do domu... nie będę ci żadnych wymówek robiła. Będę cię kochała, jak dotąd.

Przerwała, chcąc mi dać sposobność do odpowiedzi.

— Nie trać czasu na te gadaniny — rzekłem — wiesz, że nie mogę wejść do domu, póki ty w nim przebywasz.

— Mój przyjacielu — zawołała, uderzając mnie wachlarzem po ręce — ślepą całkiem nie jestem. Wiele nad tem myślałem i przyszłam do przekonania, że jesteś Don Juanem. Powzięłam to podejrzenie, już wtedy, gdy się począł o mnie starać, mężczyzna w twoim wieku, o dziewczynę tak młodą, tylko dla jej ładnej twarzyczki, pięknych ust i oczu. Niegdyś bardzo chętnie je całowałeś. O mężczyźni, czyż was kiedy poznamy dostatecznie. Boję się, że nie! Umiecie tak pięknie i słodko mówić, a tyle obiecywać. Teraz jednak głęboko się zastanawiałam i rozumiem, jak rzeczy stoją. Wiem, dlaczego tak długo bawiłeś, wiem, dlaczego tak niespodziewanie powróciłeś i chowasz się; rozumiem także, dlaczego nie wejdziesz do domu, póki ja w nim bawię.

Tu znowu zatrzymała się, oczekując zadowolona i przekorna, bym czynił moje uwagi.

— Chociaż mnie to nie interesuje — rzekłem — to jednak może nam korzyść jaką przyniesie, gdy powiesz, coś takiego mogła znaleźć.

— Cóż więcej, jeżeli nie to, że idzie tu o kobietę, która ma w domu moje miejsce zająć — zawołała z suchwałym śmiechem. — Nie sil się zaprzeczać mój przyjacielu. Nie będę się wcale gniewała. To rzecz całkiem naturalna. Lecz całkiem także naturalnem jest, że czuję się dotkniętą i proszę najusilniej moją rywalkę, by mi w drogę nie wchodziła. Co za nicpoń z ciebie musiał być w młodości! Taki prawie, jak twój własny syn, który mnie, żonę swego ojca, swoją bezwstydną miłością prześladował.

(Ciąg dal. nast.)

Ogłoszenie.

Podpisany **zarządca masy konkursowej** Towarzystwa krajowego dla handlu i przemysłu we Lwowie, stowarz. zarejestrow. z ograniczoną poręką **krajowej fabryki tkackiej,** zawiadamia P. T. Członków upadłego Towarzystwa, że uchwałą z dnia 15 lutego 1903 l. cz. Sl/1 126, wezwał go c. k. Sąd krajowy we Lwowie do przedłożenia obrachunku dopłat celem sądowego zatwierdzenia.

Otóż podpisany po myśli §. 85 ustawy o stow. zarobk. i gosp. z dnia 9 kwietnia 1873 nr. 70 Dz. pp. uprasza tych PT. członków, którzy pomimo upomnienia przypadającej na nich w myśl §. 6. stat. Towarz. kwoty jako dopłaty udziału dotąd nie uiścili, lub z powodu zmiany adresu upomnień nie otrzymali — aby dłużną w myśl statutu na rzecz masy konkursowej, kwotę bezzwłocznie do rąk podpisanego zarządcy masy nadesłali.

Dr. ADOLF KOHANE
8891 adwokat kraj. we Lwowie, Sykstuska 31

Wydział powiatowy w **Krośnie** rozpisuje **licytacyę** ofertową **na budowę gmachu na pomieszczenie biur własnych i poczty.** Suma kosztorysowa 114.761 k. 69 hal., wadyum wynosi 5750 k. Rozprawa ofertowa odbędzie się 12 marca br. godzina 12 w południe w biurze Wydziału powiatowego w Krośnie, gdzie plany, kosztorysy i warunki przeglądnąć można.

Wydział powiatowy. 8892

Krosno, dnia 21 lutego 1903.

Ks. Janicki, zast. prezesa.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1902 roku.

(Czas środkowo-europejski).

POCIĄG posp. przych. o g.	osob.	Do Lwowa z
		Na dworzec główny
12·15	—	Ickan (Jas, Bukaresztu, Konstantynopola,) Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec. Valeputny i Suczawy
2·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·35	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Körözmezö (od 18/7 do 31/8 wł. co niedzieli i święta), Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie)
—	7·45	Janowa
—	8·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	8·10	Ławocznego, (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·50	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Stróża, Orłowa (1/5 do 30/9 wł.), Mezö Laborcz (Pesztu)
—	10·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	11·55	Stanisławowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia
—	1·23	Janowa
1.35	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·45	—	Ickan (Jass, Bukaresztu), Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·35	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	3·14	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	4·40	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·35	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Brodiny
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	6·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	8·04	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedzielę i święta)
8·40	—	Krakowa, (Berlina Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·12	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie)
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Husiatyna, Körösmezö, Potutor, Nowosielicy, Valeputny, Suczawy
—	9·25	Janowa (od 1/5 do 30/9)
9·32		Szczerca (od 1/6 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·08	Janowa (od 1/5 do 15/9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza. Borysławia
		Na dworzec „Podzamcze"
—	3·14	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·20	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	5·11	Podwołoczysk, (Odessy. Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa). Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

POCIĄG posp. odch. o god.	osob.	Ze Lwowa do
		Z dworca głównego
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi. Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Słob. rung., Zaleszczyk, Nowosielicy, Serethu, Borodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	5·50	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie codziennie)
—	6·25	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·30	—	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła
—	9.0	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·1	Janowa
—	9·5	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·3	Czerniowiec, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor,
—	1·25	Janowa (od 1/5 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·00		Szczerca (od 1/6 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	2·15	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedzielę i święta)
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·15	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	3·26	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa
—	6·10	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa. Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1/5 do 30/9), Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 1/5 do 15/9 wł. w dnie powsz., od 16/9 do 30/4 wł. codz.)
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·16	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 wł. w niedzielę i święta)
—	8·25	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.)
—	9·00	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Janowa (od 1/5 do 15/9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·30	Ickan, Czortkowa, Nowosielicy, Berhomethu, Serethu, Brodiny, Suczawy
—	11·00	Krakowa, (Wiednia. Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk. Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popoł., w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.